

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 210— miesięcznie, z dwukrotną dostawą 250 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową M. 250 Za granicą M. 350
Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie na prowincji: **8 Mk.**

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Miejscowych i zamiejscowych za 1 wiersz nonp., w ogłoszeniach 10 Mk. Za 1 wiersz w nadesł. nekrolog. 30 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 100 Mk. Za 1 wiersz w kronice 60 Mk. Po kronice 50 Mk. Drobne ogłoszenia za 1 słowo 4 Mk. Paski na kolumnach tekstowych w cenie nadesłanego. — Ogłoszenia w porannem wydaniu o 50% droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Reklamistów nadesłanych nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Górny Śląsk a traktat pokojowy

Pan minister spraw zagranicznych, przyjmując przedstawicieli prasy warszawskiej i zaznajamiając ich z zasadniczymi linjami swego programu miał się między innymi wyrazić, iż „wobec rozbieżności poglądów Anglii i Francji wniosek włoski hr. Sforzy chociaż wcale nie zadowala naszych słusznych żądań jest przynajmniej pomostem”. (Nawiasowo można tu zaznaczyć, że wniosek włoski właściwie nie zawiera wcale wytyczonych gotowych granic, lecz podaje tylko kompromisowe zasady rozgraniczenia). Być może, że właściwe stanowisko p. Skirmunta w tej sprawie i jego poglądy nie zostały w sprawie oddane właściwie i z należytą dokładnością, tembardziej zaś można to przypuszczać, że ów ustęp o Górnym Śląsku miał w sprawozdaniach dziennikarskich nader rozmaite brzmienie. Wolno się nam zatem pocieszać, że nowy kierownik polityki zagranicznej bynajmniej nie okazał tej miękkości i powolności ku kompromisowemu załatwieniu sprawy śląskiej, jaka zdaje się wyierać z wyżej przytoczonych słów, a która wcale nie byłaby na miejscu w pierwszym publicznem wystąpieniu urzędowego przedstawiciela Polski, zwłaszcza wobec znacznie mniej ustępliwych oficjalnych wystąpień rządu francuskiego.

Dla nas bowiem jedynym i wyłącznym „pomostem” w sprawie Górnego Śląska może być i być powinien tylko traktat pokojowy, podpisany z Niemcami. Traktat zaś jest w tej kwestji zupełnie jasny.

Jest też jasny i daleki od wszelkiej dwuznaczności, że szukanie tu jakichś innych pomostów kompromisowych nie jest już swobodnem obracaniem się w ramach postanowień traktatowych, lecz wprost ich umiata. Jeśli robiąc raz ustępstwo opozycji niemieckiej zmieniono pierwotne postanowienie bezspornego przyznania obszaru śląskiego Polsce i narzucono jej plebiscyt, to Polska ma słusze i niezaprzeczone prawo domagać się, aby przynajmniej to postanowienie było ściśle wykonane. Polska podpisawszy wraz z mocarstwami sprzymierzonymi akt wersalski nie ma powodu godzić się dziś dobrowolnie na jego pogwałcenie na swoją niekorzyść dla zadowolenia różnych postronnych interesów i względów.

Jak wiadomo rząd angielski popierał, tezę niepodzielności Górnego Śląska i traktowania obszaru plebiscytowego jako całości. Objawiło się w pamiętnej mowie Lloyda George'a 13 maja, gdy z takim naciskiem podnosił, że plebiscyt śląski okazał większość niemiecką w tym kraju. Stanowisko to jednak nie daje się utrzymać wobec traktatu, który właśnie przewiduje, podział terenu plebiscytowego na podstawie wyniku głosowania, wedle gmin oznaczonego. Dla podtrzymywania przeto tendencji oszczędzania Niemiec oglądnięto się za innymi sposobami. Chwycono się zatem postanowienia w traktacie, które przy oznaczaniu rozgraniczenia prócz wyników plebiscytu przyznaje wpływ także i innym czynnikom, mianowicie względem geograficznym i gospodarczym. Sądono, że otwiera się tu luka, przez którą zdoła się przemycić drogą kompromisowych „pomostów” przynajmniej częściowe zadowolenie pretensji niemieckich. Nic łatwiejszego bowiem jak pozornie pozostając przy traktacie powiedzieć, że wprawdzie okręg przemysłowy Śląska ma gminy z większością polską, to jednak względy geograficzne i ekonomiczne przemawiają za oddaniem go Niemcom. W ten sposób i wilk będzie syty i nie-szczęśna koza — w tym wypadku traktat wersalski — pozostanie cała.

Uważne przeczytanie traktatu przekonywa jednak, że jest to tylko wybieg wprost sprzeczny z jego brzmieniem i jasną jego myślą.

Paragraf 5 aneksu do art. 89 mówi o linii granicznej jaką należy przyjąć, uwzględniając zarówno wyrażoną wolę ludności, jak i położenie geograficzne oraz gospodarcze miejscowości. W tekście francuskim: „la situation géographique et économique des localités” — w angielskim: „the geographical and economic conditions of the locality”. Otóż owe drobne słowa: „des localités” wyrażają zupełnie jasno w jakiej rozciągłości mogą być brane pod uwagę owe względy ekonomiczne i geograficzne. Zwłaszcza po zestawieniu słów tych z postanowieniem, iż wynik głosowania będzie oznaczony gminami (determine par communes) nie ulega wątpliwości, że mowa tu o sytuacji geograficznej i gospodarczej poszczególnych miejscowości, zatem

gmin, a nie całej połaci kraju, co stanowi ogromną różnicę. Wynika stąd zatem, że tylko przy oznaczaniu przynależności poszczególnych gmin owe względy ekonomiczne i geograficzne i to względy ekonomiczne i geograficzne tych właśnie gmin mogą być brane w rachubę i tworzyć korekturę wyniku plebiscytu. Jeśli zatem np. poza szerokim pasem gmin polskich znajdzie się jakaś miejscowość niemiecka to z powodu geograficznej niemożności przyłączenia jej do Niemiec będzie ona musiała być oddana Polsce itp. Tak samo działając się może to stronie niemieckiej i taką samą rolę mogą odgrywać także względy gospodarcze ale zawsze związane z daną miejscowością a nie z całym większym obszarem. Traktat wyraźnie określa o jakich względach ekonomicznych i geograficznych mówi — że one dotyczą tylko poszczególnych miejscowości. I jest to zupełnie zgodne i konsekwentne z przyjętą zasadą omawiania wyników głosowania wedle gmin. Inaczej bowiem jeśli warunki geograficzne i gospodarcze — wbrew resztą wyraźnym słowom traktatu — miały

być tak szeroko pojęte iż braneby były pod uwagę względy ekonomiczne i geograficzne całych większych obszarów i one miałyby decydować o ich losach ponad wynikami głosowania, to w takim razie byłoby to zaprzeczeniem zasady plebiscytu, gdyż warunki te mogą być od razu znane lub poprzednio zbadane i plebiscyt stałby się z góry bezprzedmiotowy, byłby jeno pustą komedią i niepotrzebną stratą czasu. Szukanie zatem kompromisów i różnych pośrednich załatwień sprawy śląskiej nie jest ani koniecznem ani potrzebem. Dwie zasady wypowiedziane w traktacie: wynik plebiscytu wedle gmin i warunki geograficzne i gospodarcze poszczególnych miejscowości nie stworzą żadnych większych trudności przy wytyczeniu linii granicznej. Polska domaga się tego co jej traktat przyznaje, niczego więcej ale też i niczego mniej. Niech jeno nieco więcej poszanowania dla tego dokumentu mają ci wszyscy, którzy przy wybuchu powstania śląskiego oburzeniem zawrżeli, iż Polacy traktat gwałcą.

Rada Ligi Narodów powzięła decyzję w sprawie wileńskiej.

Genewa. (PAT) Rada Ligi Narodów zakończyła wczoraj posiedzenie, na którym przyjęła jednomyślnie propozycję pośredniczącą w kwestji wileńskiej wśród żywych zastrzeżeń delegacji litewskiej. Angielski zastępca Fisher podniósł w dłuższej mowie znaczenie Ligi Narodów dla pokoju. Francuski delegat Hanoteaux wystąpił przeciwko pogłoskom o braku jednomyślności w łonie Ligi Narodów i oświadczył, że we wszystkich kwestiach, zarówno Saary jak i Gdańska pano-

wało pełne porozumienie między państwami.

Lyon. (PAT.) Askenazy, polski delegat do Rady Ligi Narodów oświadczył na posiedzeniu Rady, że sprawa Wilna zostanie załatwiona szybciej, niż się tego ogólnie spodziewają i to z uwzględnieniem żywotnych interesów Polski i Litwy. Zawdzięczać to należy ściślejszej współpracy delegatów francuskich i angielskich.

NA DOBIE.

Jonasz i Jonas.

Jonasz był prorokiem. Dość niejasno przedstawia się sprawa, dlaczego właściwie nie chciał wzywać do pokuty Niniwy, miasta o bardzo poderwanej reputacji. Zamiast do tej centrali grzechu, udał się do innego miasta, Joppe, tu siadł sobie bez troski na okręt i ruszył w podróż, mającą wszelkie znamiona ucieczki przed Panem Bogiem.

Cóż dziwnego tedy, że złapała go w drodze burza. Majtkowie ciągnęli dawnym zwyczajem losy, żeby się przekonać, kto swą nieprawością poruszył bałwany. Jonaszowi się naturalnie nie poszczęściło, bo od czegoż w takich wypadkach jest Pan Bóg i niegrzeczni ludzie rzucili winowajcę w morze.

Alé tu stał się cud. Nadpłynęła, jak się w tych czasach mówiło, wielka ryba i na trzy dni połknęła awanturnika. Dlaczego połknęła tylko, a nie zjadła i dlaczego na tak skromny przeciąg czasu? To jest znów tajemnica, nietylko zdaje się Jonasz, ile właśnie owej ryby, tem trudniejsza do zbadania, że ryby lubią milczeć. Dość, że z więzienia, najpewniej śledczego, w którym wszakże nie nie wysłędzone, bo odłżywało się w ciemnościach, protęgowany ryby wydostał się na wolną stopę. Wdzięczny Bogu za cudowne ocalenie, poszedł podobno do Niniwy i nakłaniał jej mieszkańców do pokuty, między innymi, i za swój grzech własny.

Złośliwi mówią, że ostrzegał przy tej sposobności Niniwian przed — rybami. Poczytano to za akt niewdzięczności. Niezrozumiano Jonasz, który najpewniej mówił jako prorok do przyszłości. Prawda, że jako taki mógł być niezrozumianym.

*

Pan Jonas nie jest prorokiem. Przynajmniej nie chciał nim być w swojej ojczyźnie. Dlatego pewnie opuścił Lwów. Sprawa ta zrazu była niejasna, następnie zaś wyjaśniła się szczęśliwie, a raczej dla samego pana Jonasa względnie tylko szczęśliwie. Oto we Lwowie popełniano w czasie jego nieobecności, acz nie bez jego udziału grzechy, których następstwa mogły być dla tego nowego Jonasa groźne. Wolął tedy dyskretny grzesznik zamieszkać w innym mieście, które uznał za bezpieczniejsze: w Wiedniu, skąd wszakże nie myślał wzywać do pokuty ani innych, ani co, ważniejsze, siebie. To zachowanie miało wszelkie znamiona ucieczki przed nietylko

Panem Bogiem, ale i ludźmi, karzącymi za grzechy.

Pan Jonas, który od czasu do czasu odwiedzał Niniwian, ale incognito bez surowych myśli o zwracaniu ich z grzesznej drogi, był właśnie wśród nich, kiedy horyzont nad nim i jego przyjacielami zaczął chmurnieć. Miał już zatem odjechać, nie okrętem zresztą, ale zgodnie z warunkami lądowymi i nowocześniejszymi urządzeniami sleepingiem, kiedy powstała burza, nie miała zarówno Jonaszom, jak Jonasonom. I jakkolwiek nie ciągnięto losów, mających wskazać winowajcę, wskazał go przecież — los. Znaleźli się wtedy ludzie niegrzeczni, bo tych nigdy nie brak i rzucili pana Jonasa nie w morze wprawdzie, ale w coś do niego bardzo podobnego, skoro awanturnik zetknął się z pożądanymi dla siebie — bałwanami, którzy ułatwili mu kontakt z pewną wielką, czyli jaką dziś się mówi: grubą rybą.

Tu dzieje Jonasa stały się dosłownem powtórzeniem dziejów Jonasz, Czyli uznać je trzeba za cudowne. Gruba ryba sprawiła, że śledztwo, odbyte w ciemnościach, nie nie wysłędziło, sama zaś, choć z urzędu była obowiązana obejść się z Jonaszem srożej, niż niegdyś z Jonaszem, połknęła go tylko zarówno w jego, jak i własnym interesie, i kto wie, czy nie wyrzuci na bezpiecznym brzegu. Odbywa się to wszystko w tajemnicy tem pewniejszej, że i grube ryby, tak samo, jak biblijne i wszystkie inne, umieją milczeć, kiedy trzeba a zwłaszcza kiedy nie trzeba.

Cudownie ocalony pan Jonas nie będzie wobec tego nawracać grzesznego miasta, własne bezpieczeństwo przenosząc nad naszą poprawę. Czy się tedy poprawimy?

Na razie ryba, która połknęła Jonasa, połyka wszystkich niewygodnych jej, połyka nietylko z woli bożej, ile swojej. I zarówno o akcji połkniętych, jak i o własnej, więcej zajmującej, milczy i nakazuje milczeć.

Czy na tę wygodną Jonason, ale zagrażającą zdrowiu publicznemu rybę nie ma w Warszawie mocnego harpuna?

Stanisław Maykowski



Przegląd polityczny

BENESZ O „GALICJI WSCHODNIEJ”.

Benesz w wywiadzie udzielonym korespondentowi „Kur. Warsz.” powiedział co następuje:

„Wasz stosunek do Galicji Wschodniej jest przede wszystkim waszą sprawą. Mam w tej sprawie swoje zdanie. Wypowiem je, jeśli będę o nie pytany, tak jak kiedyś powiedziałem, co myślę o Dalmacji, gdy mnie o to pytano. Z tego jednak, że wypowiedim taką lub ową opinię, nie wynika dalej, aby Czechosłowacja miała czynnie a tem bardziej zbrojnie pomagać jednej przeciw drugiej stronie. Nan chodzi o rozumny i sprawiedliwy pokój między wszystkimi, więc nie można nieopatrznie wtrącać się do trudnych spraw i przez to bardziej jeszcze je skomplikować”.

KIEREŃSKI O SYTUACJI W ROSJI SOWIECKIEJ.

W rozmowie z korespondentem „Tribuny”, o sytuacji w Rosji sowieckiej Kiereński oświadczył, że proces krystalizacji reakcyjno-kapitalistycznej istoty dyktatury bolszewickiej został już zakończony i likwidacja bolszewizmu zbliża się ku końcowi. Na pytanie dziennikarza, czy po bolszewizmie nie nastąpi w Rosji silna reakcja i monarchia, Kiereński odpowiedział, że o ile on wyczuwa obecne nastroje — podobny ustrój będzie niemożliwy. Jedyna siła realna — włościaństwo nie chce ani czerwonych, ani czarnych protektorów. Przyszły rząd rosyjski nie będzie miał charakteru koalicyjnego. Mój, zupełnie skryształizowany punkt widzenia — powiedział Kiereński — jest następujący: wolność samookreślenia narodów, federacja, Stany zjednoczone Rosji — oto mój cel.

Co do stosunku do Ukrainy Kiereński oświadczył, że wyobraża sobie Ukrainę rosyjską, jako członka federacji rosyjskiej, co zaaprobuje z pewnością pierwszy prawdziwy plebiscyt na Ukrainie.

WYNURZENIA TROCKIEGO.

Na międzynarodowej konferencji komunistek w Moskwie, Trocki wygłosił mowę, w której scharakteryzował w następujący sposób zawiedzione nadzieje komunistów na wywołanie rewolucji wszechświatowej: „Kongres międzynarodówki komunistycznej zmuszony jest pracować w warunkach, nie mających tak wyraźnej sytuacji międzynarodowej, jak to miało miejsce w okresie czasu zaraz po ukończeniu wojny imperialistycznej. Kapitalizm wszechświatowy dąży do przywrócenia utraconej równowagi i umocnienia swego stanowiska, nie można jednak wyliczyć dokładnie, czy zdoła tego dokonać w najbliższym czasie. Jedno tylko można powiedzieć: o ile doświadczenie wojny, rewolucji w Rosji i półrewolucji w Niemczech i Austrii poszły na marne, o ile doświadczenia ostatnich siedmiu lat zgineły bezużytecznie, o ile proletariąt wejdzie pokornie pod jarzmo burżuazji wtedy ta burżuazja wyzyska w pełni swą władzę i przeniesie punkt ciężkości do Ameryki, Afryki i Azji. Zadaniem kongresu trzeciej międzynarodówki jest zapewnienie proletariátowi ducha rewolucyjnego nie tylko na Zachód, lecz i na Wschód, otaczając specjalną opieką kolonie, w których kapitalizm pokłada największe swoje nadzieje. Jesteśmy teraz silniejsi, pomimo, że wypadki rozwijają się wolniej, niż przypuszczaliśmy.

Pogrzebaliśmy niektóre złudzenia co do przyspieszenia wybuchu wszechświatowej rewolucji, ale zdobyliśmy nowe siły, ponieważ ruch nasz ogarnął nowe warstwy proletariatu. Jednakże wrogowie nasi nie wykazują więcej niecierpliwości, niż uświadomienia odporności i rewolucyjnej stanowczości w walce z kapitalizmem. Nie jest to zadanie tak łatwe w skali międzynarodowej, jak to się zdawało niektórym towarzyszom dwa lata temu. Niektóre warstwy proletariatu śpią i wszystko przemawia za tym, że walka będzie bardzo zawzięta; należy więc uczynić wszystko, aby z jaknajwiększym pożytkiem wykorzystać siły, jakimi ważności ruchu rewolucyjnego, gdy tymczasem proletariát bardziej uświadomiony przyjmuje taktykę tak ostrożną, że aż prawie graniczącą z konserwatyzmem. Musimy pogłębić naszą pracę rewolucyjną i tchnąć rozporządzący.

ZWIĄZEK CZTERECH REPUBLIK KAUKAZKICH.

„Temps” donosi, że przedstawiciele rządów Armenii, Azerbejdżanu, Gruzji i Dagestanu podpisali w dniu 10 czerwca w Paryżu porozumienie, zawierające 70 paragrafów. Republiki kankazkie obowiązują się działać w przyszłości wspólnie dla zapewnienia ludom kaukazkim niepodległości, ustroju demokratycznego i rozwoju ekonomicznego. Przewidywanem jest, że wkrótce zawarte będą traktaty polityczne, wojenne i ekonomiczne. Wszystkie kwestie sporne będą obowiązково rozstrzygane przez specjalne do tego powołany sąd rozjemczy. Porozumienie wojenne będzie miało charakter wyłącznie obronny, ponieważ wspomniane państwa dążyć będą do dobrych stosunków sąsiedzkich z Turcją, Persją i Rosją. Państwa sprzymierzone nie chcą uznać rządu sowietów w Rosji i ogłaszają, że wszystkie traktaty, zawarte przez Rosję w ich imieniu są nieważne. Przedstawiciele republik sprzymierzonych byli na posłuchaniu u Briana.

Omawiając fakt porozumienia, „Temps” zaznacza

Podziękowanie.

Pocytujemy sobie za miły obowiązek złożyć przy tej sposobności serdeczne podziękowanie Publiczności za popieranie naszych usiłowań, Prasie za słowa pocwały i zachęty i A tys om za rzetelne wysiłki dla utrzymania sceny naszej na wysokim poziomie. „Bagatela” zebrała tyle dowodów życzliwości, że jest to dla nas najlepszą zachętą dla wytrwania w pracy.

Brak odpowiedniego lokalu zmusza nas na razie do przeniesienia działalności „Bagateli” na prowincję. Mamy jednak nadzieję, że już w niedługim czasie nastąpi powrót z przymusowej tułaczki i „Bagatela” w dalszym ciągu uprzyjemniać będzie wieczory Lwowu, z którym związało ją tyle węzłów sympatii.

Tytuł zaś naszego teatru, tak piękną popularnością okryty, zachowujemy jako sumiennie zapracowaną własność, której nie damy sobie wydrzeć, a przeciwko wszelkim do wydarcia jej zdążającym zakusom zakładamy stanowczy protest.

Dyrekcja teatru liter-art. „Bagatela”

T. WANDYCZOWA I W. OCHRYMOWICZ.

że zaważy ono niemało na losie Kaukazu i wyraża pragnienie, aby republiki kaukazkie dążyły przede wszystkim do ustalenia dobrych stosunków sąsiedzkich z Turcją. (Russpress).

HANDEL TEKĄ MINISTRA APROWIZACJI.

Nie powiodło się ludowcom zagarnąć dla jednego ze swoich ludzi teki ministra spraw zewnętrznych, teka ministra spraw wewnętrznych musi być pozostawiona dla grupy p. Skulskiego, więc usiłowania ludowców zmierzają obecnie ku temu, by zdobyć przynajmniej tekę ministra aprowizacji. Robi się więc intryga o to, by usunąć zamianowanego przed paru dniami na to stanowisko p. Stońskiego, a na opróżnionym fotelu posadzić jednego z przywódców stronnictwa ludowego — posła Grzędzińskiego.

Niewątpliwie stanowisko ministra aprowizacji

wobec zamierzonej likwidacji ministerjum stanowi bardzo ponętny kąsek. Zajmując tę placówkę, można wyświadczyć swym przyjaciółom wiele „uprzejmości” — można zatuszować niejedną historję, która wymagała wydobycia na światło dzienne, jak np. sprawa stosunku p. delegata Gałęckiego, przyjaciela posła Grzędzińskiego, do operacji lwowskiego Puzapu.

Ale właśnie dlatego, że likwidacja ministerjum aprowizacji jest dużym interesem trzeba tekę tę pozostawić osobie, która dotychczas „interesów” nie robiła. Poseł Grzędziński jest jednak jakoby bardzo blisko związany z pewną spółką parcelacyjną, której złośliwe języki zarzucają osiąganie nadmiernie wygórowanych zysków przy pośrednictwie parcelacyjnym. Nie wchodzący na razie w służność tych wersji. Wystarczy jednak, że nazwisko posła Grzędzińskiego opinia wiąże z „interesami” by go zdyskwalifikować na stanowisko ministra aprowizacji.

Na konferencji Curzona z rządem francuskim nie zapadła w sprawie śląskiej żadna decyzja.

Berlin. (PAT.) „Vossische Ztg.” donosi z Londynu: W tutejszych kołach dobrze poinformowanych powtarzają wiadomość, że rokowania między lordem Curzonem a rządem francuskim nie doprowadziły do określonego rezultatu. W szczególności zapewniali ponownie, że nie zawarto żadnej umowy co do decyzji w sprawie górnośląskiej, oraz by decyzja w sprawie górnośląskiej wymagała w Radzie Najwyższej jednomyślności. Anglia stoi nadal jak dotychczas na stanowisku, że rozstrzygać ma większość.

Berlin. (PAT.) Dziś przedpołudniem zebrała się komisja spraw zagr. Uczestniczyli w obradach kanclerz Wirth, minister spraw zagr. Rose, sekretarz stanu Haniel. Omawiano kwestje dotyczące sprawy G. Śląska, oraz sankcji. Minister spraw zagr. złożył w tych kwestiach obszernie sprawozdanie. Wynikiem obrad będzie prawdopodobnie dyskusja w plenum sejmiku rzeszy nad interpelacjami w sprawie sankcji. Dyskusja ta odbędzie się najprawdopodobniej przed feriami, natomiast dyskusja nad interpelacją w sprawie G. Śląska zostanie na razie odroczona.

Po dymisji gabinetu włoskiego.

Paryż. (PAT.) Prasa francuska przypisuje upadek gabinetu Giolittiego rozdrobnieniu stronnictw parlamentarnych, uniemożliwiającemu utworzenie trwałej większości. „Petit Journal” jest zdania, że opinia francuska z żalem przyjmie do wiadomości ustąpienie hr. Sforzy, który bardzo często na konferencjach Rady Najwyższej składał dowody rozwagi i daru przewidywania. Dzienniki wogóle wyrażają uznanie dla jego działalności. „Petit Parisien” wyraża nadzieję, że ustąpienie Giolittiego i hr. Sforzy nie spowoduje żadnej zmiany we włoskiej orientacji politycznej. „Echa de Paris” jest przeświadczone, że rozsowna i umiarkowana polityka, której trzymał się gabinet Giolittiego, znajdzie uzasadnienie z biegiem czasu i naśladowców. Dziennik twierdzi, że kryzys gabinetu włoskiego może skomplikować zadania delegatów francuskich przy obradach nad sprawą górnośląską.

Rzym. (PAT.) Dzienniki włoskie omawiając przesilenie gabinetowe we Włoszech. wymieniają jako następcę Giolittiego jego przyjaciela politycznego Finoriego i Nikolę Orlanda.

Paryż. (PAT.) W paryskich kołach politycznych

sądzą, że nie może być mowy o zmianie zagranicznej polityki Włoch, które zawsze szły ręką w rękę z Anglią w obronie sprawiedliwości i cywilizacji. Dymisję gabinetu włoskiego omawiają wszystkie dzienniki francuskie w artykułach wstępnych, rejestrując również głosy prasy włoskiej i zagranicznej. „Matin” i „Petit Parisien” podnoszą zasługi Sforzy na polu utrzymania jednoci ententy. Jego bezstronność graniczyła nieraz z pozorem, iż uprawia politykę przeciwną koalicji. Mimo to jego zdecydowane stanowisko przyniosło zawsze korzyści koalicji i łagodziło niektóre zasadnicze różnice ich poglądów. Obecnie kwestja wschodnia, sprawa polsko-niemiecka i sprawa małej ententy, jakoteż wiele innych angażowało interesy państwowe włoskie w tak wysokim stopniu, że decyzja rusiała zostać oparta na woli najszerzych warstw ludności a partie stanowiące obecnie większość, nie chciały wziąć na swoje barki całej odpowiedzialności. W każdym razie zaznaczają dzienniki, że dymisja gabinetu włoskiego bardzo żywo zainteresowała zarówno państwa koalicyjne, jak i państwa z przeciwnego obozu.

Dalsze kłeski Greków.

Paryż. (PAT.) Donoszą z Angory: Wszystkie usiłowania wojsk greckich posunięta się naprzód, zostały odparte ze znaczną stratą dla nieprzyjaciela.

Londyn. (PAT.) Nadzwyczajny korespondent „Ti-

mes’a” donosi ze Smyrny, że lada chwila należy oczekiwać rozpoczęcia się ofensywy greckiej. Następca tronu oraz książęta Jerzy i Andrzej i głównodowodzący wojsk greckich opuścili Smyrnę i udali się na front.

Powrót jeńców.

Warszawa. (PAT.) Biuro prasowe Ministerstwa Spraw zagr. komunikuje, że wedle planu opracowanego przez mieszana komisję repatriacyjną w Moskwie, wyznaczono z Piotrogradu transporty: na dzień 27. bm. z jeńcami z wojny europejskiej, na 28. bm. z wygnańcami i jeńcami cywilnymi, na dzień 4. lipca z jeńcami i uchodźcami, a na dzień 5. lipca z jeńcami wojennymi. Wkrótce uda się do Archangielska polska komisja mieszana repatriacyjna z Moskwy, celem zwiedzenia obozów i więzień. Wedle wiadomości nadchodzących z Rosji, stan jeńców i internowanych Polaków jest tam tak ciężki, że wymaga natychmiastowej interwencji i pomocy. Beznadziejna sytuacja aprowizacyjna w Rosji wywołuje

żywiłowy ruch powrotny uchodźców. Nad Wołgą a w szczególności w Kazaniu, ludzie puchną z głodu a uchodźcy od dwóch miesięcy nie otrzymują żadnych racji żywnościowych. Wskutek takiego stanu rzeczy we wschodniej i środkowej Rosji skupiło się około 60.000 uchodźców powracających samorzutnie do kraju a nad Wołgą koczują 40.000 ludzi zdążających drogą kołową ku granicy. Aby przyspieszyć repatriację i ułatwić ją rządowi sowieckiemu, którego aparat techniczny i transporta kolejowe nie są w stanie wykonać przyjętych zobowiązań, czynione są starania, aby poza uregulowaniem transportów wo-
dnych zwiększyć ilość punktów odbiorczych na granicy.

O polsko-czeską granicę w Tatrach

Nieokreśloność naszego dotychczasowego stosunku politycznego do Czech ustępuje w ostatnich czasach coraz wyraźniej i po obu stronach zarysowującej się tendencji zbliżenia. Ci, którzy operują kategoriami wyłączenia politycznej i podstaw współżycia sąsiadujących z sobą narodów doszukują się jedynie w istnieniu zgodnych, a braku sprzecznych interesów państwowych i gospodarczych, są przekonani, że kwestie sporne dzielące dotąd oba narody nie są tak wielkie, aby zdołały zawazyć na szali wzajemnego Polski do Czech stosunku i przeciwstawić się doniosłym korzyściom, jakie dla obu państw z przyjaznego i na życzliwość opartego współżycia wypłynąć muszą. Że przekonanie to podziela szersze sfery polskiego społeczeństwa, wynika z sympatycznego echa, jakim niedawne enuncjacje w powyższej sprawie tak prezydenta ministrów Witosa jak i nowego ministra spraw zagranicznych odbiły się w olbrzymiej większości prasy polskiej rozmaitych odcieni. Postulat uregulowania stosunku Polski do Czechosłowacji, uznania historycznej konieczności zbliżenia polsko-czeskiego, potrzeba rychłego i ostatecznego porozumienia się obu narodów i państw w dzielących je dotąd kwestiach spornych, stają się hasłami coraz jaśniej rozumianymi i coraz bardziej w społeczeństwie naszym popularnymi.

Ale nasz stosunek do Czech nie może być traktowany wyłącznie przez pryzmat interesów. Świadomość wspólnego pochodzenia i braterstwa krwi jest mimo wszystko głęboko zakorzeniona w duszy naszego społeczeństwa i nikt nie zdoła zaprzeczyć, że nieprzyjaźń, jaka wyrosła między Polską i Czechami, zabarwiona jest w silnym stopniu sentymentalnym poniekąd żalem, że pobratymiec oparł politykę swą wobec Polski wyłącznie na interesie, zadawaniając się w sprawach, które go bezpośrednio nie tykają w najlepszym razie niewną obojętnością.

Jeżeli tak się rzecz ma, tembardziej ważnem się staje, aby dla pożądanego przez obie strony zbliżenia, uzyskać w społeczeństwie nastrojów przychylny i życzliwy. Wyrównanie dzielących nas przeciwieństw będzie nad wyraz utrudnione, jeśli nie wręcz niemożliwe, o ile nie stworzy się atmosfery ufności i wiary w dobrą wolę. Tej atmosfery nie wywoła jednak język dyplomatów i pióro dziennikarzy. Dobrą wolę można tu okazać tylko czynem, chociażby on nie dotknął najbardziej istotnych i najgłębiej sięgających źródeł sporu polsko-czeskiego.

Jest w obecnym momencie sprawa jedna między Państwem czechosłowackim a Polską, która jak żadna inna narzuca się Czechom, iżby czytanie a bez żadnej dla swych interesów użyny, zmanifestowali życzliwość i dobrą wolę w stosunku do Polski. Mam na myśli kwestię przeprowadzenia granicy na Spiszu, w szczególności tam, gdzie przebiega ona grzbietami Tatr. Przez aljanską komisję delimitacyjną, wytyczającą słup graniczny między oboma państwami, postawił rząd polski przez swych komisarzy wniosek o przyłączenie do polskiej części Spisza przysiółka Jaworzyny (gmina Jurgów), leżącego w odległości półtora kilometra od dawnej granicy galicyjsko-węgierskiej, a to w uznaniu momentów gospodarczej natury, łączącej miejscowość tę z przynależną Polsce krainą. Nie tangując przynależności argumentów naprowadzonych przez rząd polski na poparcie swej tezy, pragniemy na tem miejscu podkreślić znaczenie, jakie społeczeństwo polskie przywiązuje do pomyślnego rozwiązania tej sprawy, chociażby motywy tego zainteresowania były innej natury niż kryteria gospodarcze, decydujące dla komisji delimitacyjnej.

Konfiguracja terenu w okolicy na południe od Ja-

worzyny jest taka, że przyłączenie tej wsi do Polski pociągnęłoby za sobą przesunięcie granicy tatrzańskiej na wschód od Rysów, przez Wysoką, Żelazne Wrota, Polski Grzebień, Lodowy, Przełęcz pod Kępą i najwyższe wierzchołki Tatr Bielskich; w ten sposób objęte nią dwu walnych dolin: Białej Wody i Jaworowej. W związku z tem obszar Tatr Polskich znacznie się rozszerzył, a granica zbliżyłaby się do tej, którą posiadała Polska w Tatrach aż do rozbiorów.

I tu odrazu zaznaczyć wypada, że nam nie chodzi o gospodarcze walory, objętego tą granicą terytorium. Okoliczność ta jest ważna dla przyłączonych do Polski wsi spiskich, lecz dla całej Polski ma wartość jedynie ukrytą w głębi tych dolin światłi turni i jezior tatrzańskich, jakkolwiek jest on tylko rozbawionym ekonomicznego znaczenia nieużytkiem. Do tego martwego, bezludnego pustkowia należą jednak serca wszystkich, wrażliwych na piękno przyrody oczystej Polaków. Abowiem oni uważają ów zakątek górski za swój, polski szmat gór tatrzańskich i budują to przekonanie na nieodpartej logice faktów, które pod każdym względem te dwie doliny z polską krainą spoiły.

Że geograficznie ta część Tatr do Polski należy, spór być nie może. Wszak leży ona na północnej, polskiej stronie najwyraźniej określonego, głównego łańcucha Tatr, który stanowi jedyną, naturalną granicę dwu państw i dwu narodów. Niema na całym obszarze Polski granicy bardziej zrozumiałej. O ile też obie doliny Jaworowa i Białej Wody „patrzają” ku Polsce, i twierzą z polską częścią Tatr całość organiczną, o tyle są oddzielone od czechosłowackiej niebotycznym wałem najwyższej grani tatrzańskiej. Aby dojść do nich z południowej strony Tatr: trzeba albo objechać góry dokoła, albo też wspinać się przez szereg godzin na wyniosłe przełęcze i drugie tyle schodzić w dół, częstokroć z narażeniem życia, ku leżącym w niezmiernie głębi dolinom. Ten fakt sprawił, że okolice owe nie były zupełnie odwiedzane przez turystów, przychodzących z południa i wyłącznie niemal polscy taternicy zachodzili w te tajemnicze ustronia i oni wdzierali się przez najgroźniejsze przepaści „od polskiej strony” na wierzchołki głównej grani tatrzańskiej.

O historycznej przynależności tych okolic do Polski świadczy materiał archiwalny zebrany przy sposobności t. zw. sporu o Morskie Oko dla sądu polubownego w Gracu z r. 1902, gdzie — jakkolwiek spór był ograniczony tylko do pięciu parcel katastralnych między Potokiem od Rybiego i Grzbietem Żabiego — zapisał polski rzecznik procesowy, prof. Oswald Balzer w protokole rozprawy owe pamiątne zastrzeżenie: „że Galię utrzymuje swoje rozszczenie do terytorium, rozciągającego się na wschód od Grzbietu Żabiego aż do Polskiego Grzebieńa i do Białej Wody, i że nie zrzeka się praw swych, żadnemu nie podlegających przedawnieniu, do odzyskania tegoż terytorium”. Obszernych wywodów historycznych Balzera nie będziemy tu powtarzali, ale czyż może być dowód bardziej żywy i w sposób równie przekonujący stwierdzający prastarą przynależność obu dolin: Białej Wody i Jaworowej do Polski, niż fakt, że na głównym grzbiecie Tatr, ograniczającym owe doliny od południa, zachowały się po dzień dzisiejszy, bądź też utrwalone zostały w opisach podróżników takie nazwy, jak: Polski Grzebień, Rohatka, Graniasta Turnia (t. zn. graniczna turnia, niem. Mautstein), Polska Jaworowa Przełęcz, Koperszały Polskie, Polski Chodnik... Czyż nagromadzenie tych nomenklatur o charakterze tak wybitnie granicznym nie wyznacza równie dobrze między dzielącą dzierżawę dwóch państw, jak spizowe słupy graniczne?

Ale także i ideowo jest ten zakątek tatrzański związany z Polską. Któż, jeśli nie Staszic był pierwszy z uczonych, który tam chadzał i badał, szukając drogi

do Polski na „Kolbach Wielki” i „Krapak”. Któż inny, niż polscy artyści i pisarze roznieśli sławę tych dolin po świecie? Czyż nie w Białej Wodzie snuje Asnyk swą „Noc pod Wysoką” i gdzie, jeśli nie na Żelaznych Wrotach ginie Tetmajerowy Tomek Wierchowicz z Liptowa, co to chciał „spójrzeć na ziemię swoją, na Polskę” przed śmiercią? I czyż nie Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, lat czterdzieści kilka temu, wówczas gdy sztuka fotografowania gór była jeszcze w kolebce, przez wydanie szeregu sławnych w swoim czasie zdjęć z Białej Wody „odkryło” ten nieznany nikomu zakątek szerokiemu światu turystów?

Piszemy to wszystko nie dlatego, aby dostarczyć argumentów komisarzom polskim przy komisji delimitacyjnej. Oni przedłożyli je komisji w dostatecznej ilości i są przekonani, że tezy polskiej obronili. Na tem miejscu chcemy tylko zaznaczyć, jak bardzo Polsce na tem zależy, aby rząd i społeczeństwo czechosłowackie okazało zrozumienie dla polskiego punktu widzenia i nie negowało naszych aspiracji do Jaworzyny i sąsiednich z nią dolin tatrzańskich, stawiając sprawę w formie rowego sporu granicznego. I aby tego nie czynili nietylko dlatego, że słusność bezwzględnie jest po naszej stronie, ale przede wszystkim po to, aby zmanifestować swą sąsiedzką życzliwość dla Polski, chociażby w tej wyjątkowej natury sprawie granicznej, gdzie uznanie polskiego punktu widzenia nie przyrębie uszczerbku ich własnym państwowym i narodowym interesom.

W całokształcie kwestii spornych dzielących Polskę i Czechosłowację i w obliczu wielkich przemian, dokonywanych na karcie Europy w następstwie Wielkiej Wojny jest sprawa Jaworzyny niewątpliwie drobiazgiem. Całe terytorium, o które chodzi jest poza garstką mieszkańców Jaworzyny pustkowiem zupełnie bezludnym; zostało ono nie tak dawno przed wojną nabyte za kilkaset tysięcy guldenów przez jednego człowieka; nie może stanowić zatem w majątku narodowym republiki czechosłowackiej uwagi godnej pozycji. Ale nawet z krajoznawczego punktu widzenia nikt zaprzeczyć nie zdoła, że bez owych dwu dolin pozostaje w obrębie Czechosłowacji jeszcze sto szczytów tkwiących w wspólnej grani, a poza nią cała południowa i to najpiękniejsza część Tatr, pozostają najwyższe i najslawniejsze ich wierzchołki: Gerlach, Łomnica, Kończysta, pozostaje wieloszczytowa grupa Krywania z wszystkimi otaczającymi ją dolinami, prześławne Popradzkie i Szczyrbskie Jezioro, wreszcie najcenniejszy klejnot tatrzański: Zielony Staw Kiezmarski ze swem przepysznym otoczeniem.

Dla Polski zaś ma ten „drobiazg” tatrzański nie-równie większą wartość i wysokie jest pretium affectionis, które mu przypisuje. Tysiące zjeżdżają teraz ze wszystkich stron naszego kraju do stóp Tatr i widzą w okaleczeniu gór polskich do małego obszaru, który w jednym dniu obejść można dokoła, w niemożności swobodnego poruszania się chociażby tylko na północnej stronie Tatr, ponury obraz polsko-czeskiej zwady. Czy gorycz, która zalewa serca ludzi z całej Polski, szukających w górach wytchnienia a nie kołczastego drutu, może być dobrą zapowiedzią przyjaznych stosunków sąsiedztwa i pomyślnego załatwienia dzielących dwa narody kwestii spornych. I czy kojący wpływ jednego aktu dobrej woli nie odbije się dobroczynnie przy szukaniu dróg porozumienia w sprawach stokrót większych i tysiącokrotnie cenniejszych od tej, o której tu piszemy.

Dlatego rana tatrzańska musi być przed wszystkimi innymi zagojona, a wiemy, że uleczyć ją nie-trudno.

Dr. Roman Kordys.

Ucywilizowani.

Złożyło się tak, że epoka współczesna, epoka wątpliwego wzrostu mistycyzmu, przyniosła nam polski przekład obcej książki: „Ludzie cywilizacji” (Les civilises) Claude Farrere’a.

Powieść ta ukazała się w oryginale przed laty kilkunastu jako dzieło twórcy początkującego, ale będącego w sile wieku i występującego odrazu jako artysta dużej miary.

Ten pisarz silny, niekiedy okrutny, autor „Człowieka, który zabił”, „Tomasa d’Agneta”, „Fumees” i „Opium”, choć wyszedł niewątpliwie ze szkoły naturalistów, której później się wypierał, zdaje się niekiedy kryć w duszy pewne tęsknoty Henri Bordeaux. „Les Civilises” były drugą, wydaną przezeń powieścią i mimo oryginalnej artystycznej treści wywołały we Francji wrażenie ujemne. Gdyż autor nie lękał się za przykładem Multatulego przedstawić w czarnych barwach życia kolonialnego współrodaków, za miejsce swej powieści obrał Saigon i na gorącym tle tego miasta nakreślił całą galerię wyrzutków społeczeństwa.

Współcześni nie rozumieli przeważnie głębszego konfliktu, występującego w tej powieści. Nie mniejszy błąd popełnił tłumacz polski, nazywając „Ucywilizowanych” (Les civilises) — „Ludźmi cywilizacji”. Nie o konflikt między rodzimą ludnością tubylczą a władzami francuskimi chodziło tu autorowi, nie o to dobrodziejstwa kultury, z winy których wymierają „czarni” w Australii, a „miedziane twarze” w Stanach Zjednoczonych. Ów twórca przejściowy, łączący w sobie wiele żywiołów, wzrosły w epoce natura-

lizmu, zajął się prosto na egzotycznym tle Saigona ową niezgodą i brakiem harmonii, jakie zachodzą między szczęściem ludzkim a tem, co część inteligencji Europejczyków nazywała cywilizacją w epoce sceitycyzmu.

Czy uczynił to jak Jan Jakób Rousseau z odwieczną tęsknotą do natury i nieczem nie skażonej prostoty. Czy jak „humanisci” niemieccy, którzy w filozofii swej chcieli jednostkę wyrwać z ciasnego mechanizmu społecznego, by wznieść ją na wyżyny ducha i piękna? Farrere nie jest filozofem, ale obserwatorem życia i w powieści swej pogodził obie teorie.

Któż to są ci „ucywilizowani”? Lekarz Mevil, który w życiu nie zna celu wyższego prócz wiecznej miłości do kobiety. Mózgowie i chłódny Torral, dezertujący w obliczu wojny. Ulegający wpływom ich piękny i zdolny do wszystkiego Gaston Pieru. Pijak i pamphletista Kladiusz Rochet, przed którego pociskami drży gubernator i adwokat Ariette. Obok tego kilka typów „nieucywilizowanych”: admirał d’Orvillier, panna Selizetta, Sylwa, bankier Malais. Pierwsi to wykwit i szczyt kultury, która przeszła epokę Woltera i oklaskiwała później przez długie lata kabarety na Montmartrze, dla której po encyklopedystach ideałem z czasem stała się lektura „La bete humaine” Zoli, a potem „Wyspa pingwinów” Anatola France, „Abbe Jules” Oktawiusza Mirbeau, wychowankowie bezmyślni Comte’a a z Renana przyznający tylko zniewczenie świętości, epigonowie bez głębi lub siły swoich mistrzów, ironiczni lub szyderczy, wykwitni światowcy i pasażerzy ich — szantażysty bez skrupułów, ludzie bez przesadów.

Obok nich kilka typów — Sylwa — jakby bohaterka z komedii Musseta „Il ne faut jurer de rien”,

czysta i uczuciowa, admirał — Francja patriotyczna poważna i bohaterska, pan Malais odmienny nieco w treści duchowej od tamtych zdecydowanych romantyków, człowiek czynu i pracy — epoka „Księżniczki Urbanowskiej”.

Wspomnieliśmy już, że ludzie cywilizacji przedstawiają kilka typów i należy przypatrzeć się im, chociaż powierzchownie.

Pierwszy to kapitan Torral. Z czasem odżyje on w powieści Farrere’a pt. „Les condammés a mort” „Bojownik awangardy”, prowadzi życie rozumnne, prostolinijne, matematyczne. Ideał rozsądnego człowieka, który za chimerami nie chce gonić. Pogardza kobietami, nie szanuje ich, a uważa je za niebezpieczne dla swego duchowego spokoju, chłódny epikurejczyk, który opanował wszystkie namietności. Gdy wybuchła wojna mówi sobie: „Niech się wariaci nawzajem mordują”. Pozytywizm jego życia nie uznaje nic prócz wygody. Dezertuje z wojska nie z obawy śmierci, ale w konsekwencji swego poglądu na świat, mówiąc do przyjaciela:

„Czyż nie przepowiadałem ci, że schodząc z rozsądku, staczasz się w przepaść. Twój raj utracony nie istnieje wcale, jest on tylko krainą kłamstwa i złudzeń. Byłeś człowiekiem cywilizacji, a wiekowy atawizm udoskonalenia się nie daje się przekroczyć. Powróć na łono cywilizacji. Wyrwij ze swego umysłu ostatnie chwasty przesadów, form, religii. Stań się tem, cenił byłeś przed kryzysem, to jest człowiekiem pośród grona dzieci, zamieszkujących tę ziemię. I odnajdziesz wówczas rozkosz godną człowieka, zdrową i rozsądną rozkosz, polegającą na usunięciu z życia wszelkiego cierpienia”.

(Dok. nast.)

Mieczysław Smulski.

GŁOSY PUBLICZNE.

Rządowi pod rozwagę.

Jest nas cała falanga urzędników państwowych, którzy od dłuższego czasu jedynie tylko nadzieją żyją, że byt ich przecież kiedyś zostanie ostatecznie sprawiedliwie polepszony, ale to czekanie przeciąga się w nieskończoność. Bo chyba ta płaca, to uposażenie, jakie dziś otrzymujemy nie stoi w żadnym stosunku ani do naszej pracy i do odpowiedzialności, jakiej się od nas wymaga, ani do cen artykułów codziennego zapotrzebowania, ani do płac pobieranych przez urzędników w innych państwach, ani wręcz do wynagrodzeń rzemieślników i zarobników, nie mówiąc już o kupcach.

Jakżeż bowiem marnie wygląda urzędnik pobierający np. 10.000 Mk miesięcznie wobec cieśli, który każe sobie płacić 500 do 1000 Mk dziennie i wikt, czeladnika szewskiego zarabiającego 2000 Mk miesięcznie, kłomera w podrzędnej restauracji, którego czysty dochód dzienny wynosi 1800 do 2000 Mk, kowala w hucie żelaznej Gottfheba w Weidziru (pow. Dołża) zarabiającego miesięcznie 18.000 Mk i pobierającego nadto wszystkie główne prowianty jak mąkę, tłuszcz, fasolę itp. i 4000 Mk rocznie na odzież itp. Urzędnik pobierający płacę 10.000 Mk przeliczwszy ją np. na dolary — wedle kursu przeciętnego — otrzymuje za swą pracę miesięczną — 10 dolarów, czyli tyle ile zarabia najgorszy robotnik w Ameryce za 2 dni, a zamieniawszy owe 10 dolarów na korony — wedle relacji przedwojennej — pracuje przez cały miesiąc za 50 kor., czyli otrzymuje 1/4 część płacy jaką miał przed wojną. A teraz weźmy, co ten szczęśliwiec za swoją pracę miesięczną dziś może otrzymać. I tak może sobie kupić: 2 pary bucików (przed wojną mógł mieć za nią mieć 20 par), 1 1/2 q żyta (przed wojną mógł mieć 10 q), 1 ubranie w lichszym gatunku (przed wojną mógł kupić takich ubrań 5 do 6 miesięcznie) lub 5 mtr. materii (której przed wojną mógł mieć 40 mt.) i tak ze wszystkim innym jak bielezna, artykułami spożywczymi itp.

Wszak różnica wielka!

Ala ostatecznie jakośby już było z garderobą, bo urzędnik jest cierpliwy. Jednego miesiąca kupiłby sobie obuwie, drugiego ubranie, trzeciego i czwartego palto i tak do roku wyekwipowałby się „doskonale” ale gdyby mógł na ten rok wstrzymać się od jedzenia, to wartunek pierwszy a drugi, żeby nie miał rodziny. Aha! prawda! otrzymujemy deputaty w postaci 8 kg. maki, 60 kg. cukru i 60 kg. kaszy miesięcznie. Ta, ostatecznie i toby coś znaczyło, gdyby zacy Pużapp regularnie co miesiąca wydawał i żeby pracę nie trzeba czasem kłębami rozbić. Zawsze przynajmniej sam pracownik państwowy miałby się czym pożywić, a rodzina tymczasem mogłaby się odzwyczajać od jedzenia. No i czasem w ciągu roku 2—3 pracowników w jednym urzędzie może wylosować parę zbutwiałych bucików po niższej cenie.

Na jakie kpiny wystawiony jest urzędnik państwowy niech posłuży fakt, jaki miał miejsce przed kilkoma tygodniami u nas w Dolinie. Mianowicie do urzędnika zmagającego sobie buciki u szewca, w trakcie targu o cenę, szewc odezwał się do niego w te słowa: „jak pan nie masz za co butów sobie kupić to niech pan boso chodzi”. I rzeczywiście do tego już przychodził, a Rząd nic! nie dba wcale o naszą egzystencję i tak nas traktuje, jak gdyby dawał nam do poznania, że nas nie potrzebuje. I rzeźdzen z nas by poszedł, ale cóż kiedy zdrowie stracił w służbie państwowej, a raczej w prochach biurowych i sił do pracy fizycznej brak.

Obecnie jak na ironię podwyższono tu nam nasz mnożnik o 420 na 475, co tylko wprowadza w błąd społeczeństwo na naszą niekorzyść, które czytając o tej podwyżce jest zdania, że nam podwyższono płacę o „50 proc.” a ta podwyżka wynosi zaledwie paręset marek miesięcznie.

Na ten temat apelowaliśmy już wielokrotnie do Rządu i to tak wprost do poszczególnych Władz naczelnych jak i na drodze dziennikarskiej, ale głos nasz dotychczas był tylko głosem wołającego na puszczy.

Niechże więc Wysoki Rząd na dalsze próby — nas nie wystawia i zaimie stanowisko sumiennego gospodarza, dbającego o dobro swych pracowników.

F.B.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc lipiec!

Ceny prenumeraty i pojedynczego numeru w nagłówku.

Do naszych prenumeratorów. Celem ułatwienia manipulacji biurowej prosimy przy wysyłkach pieniężnych, podawać zawsze na odcinku przekazu cel, na jaki kwota jest przeznaczona.

Prenumeratorów miejscowych prosimy o uiszczenie przedpłaty w kantorze „Słowa Polskiego”, ul. Zimorowicza 11—15.

Prenumeratorów zamiejscowych upraszamy o łaskawe naklejanie na odcinku przekazu adresu z opaską „Słowa Polskiego”.

Zakusy rządzenia bez kontroli Sejmu.

Na ostatnim posiedzeniu konwentu seniorów, rząd nie mając w Sejmie większości, usiłował przez grupy, na których się opiera (Ludowcy, Kl. Pracy Konst. skulczycy i klub mieszczański) przeprowadzić uchwałę odraczającą Sejm na czas nieograniczony.

Stanowisko jednak bloku rządowego na konwencie seniorów nie utrzymało się i nowy wyłany rząd poniósł pierwszą porażkę, wykazującą, że nie ma w izbie poselskiej zaufania dostatecznego, aby mógł się utrzymać przy sterze państwu, jako rząd parlamentarny, że rządem takim nie jest.

Przebieg tego charakterystycznego posiedzenia przedstawicieli klubów był następujący:

Marszałek p. Trąpczyński przedstawia, że Sejm nie może zaś przystąpić do uchwalenia budżetu, ponieważ budżet nie został dotąd przyjęty przez Radę Ministrów i przed jakimiś trzema tygodniami nie będzie gotów.

Wobec tego pos. Diamand (PPS.) stawia wniosek odroczenia Sejmu aż do chwili, gdy Rząd uchwali i wydrukuje preliminarz budżetowy.

Posłowie Osiecki i Kiernik (przedstawiciele P.S.L.) podnoszą, że daty opracowania budżetu oznaczyć jeszcze nie można. Oświadczają się zatem, żeby pozostawić wolną rękę w zwołaniu Sejmu, gdy budżet będzie gotów.

Pos. Seyda (Zw. L. N.) godzi się na odroczenie Sejmu tylko zmusu, wobec zaniedbania ze strony Rządu wniesienia budżetu we właściwym czasie. Nie może jednak zgodzić się na nieokreślenie ścisłego terminu zwołania Sejmu i na uzależnienie tego terminu li tylko od tego, czy i kiedy Rząd zechce przedstawić projekt budżetu Sejmowi. Jest za bezwzględnym zwołaniem Sejmu w ostatnim tygodniu lipca.

Pos. Dubanowicz oświadcza się również za określeniem ścisłego terminu zwołania Sejmu. Uważa za wielką szkodę, że Rząd dotąd nie umiał uporać się z budżetem. Żąda dla zapobieżenia dalszym szkodom, ażeby w każdym razie skoro odroczenie Sejmu nie z winy Sejmu stało się konieczne, przynajmniej komisja spraw zagranicznych odbyła jeszcze posiedzenie dla załatwienia sprawy aprowizacji.

cji na nadchodzący rok gospodarczy. Pięć miesięcy, mówi pos. Gdyk, dobijamy się od Rządu projektu ustawy aprowizacyjnej, więc nie możemy obecnie rozjechać się bez niej, zostawiając kraj w niepewności, jak będzie ta sprawa rozstrzygnięta.

Pos. Wojdaliński (grupa p. Skulskiego) popiera jednak stanowisko odraczające PSL., wyrażając wątpliwość, czy komisja aprowizacyjna zdoła ukończyć swe prace nad ustawą aprowizacyjną w paru najbliższych dniach.

Pos. Federowicz (Kl. Pr. Konst.) oświadcza się również za odroczeniem Sejmu i przeciwko ścisłemu terminowi najbliższego zwołania go.

Pos. Dębski (PSL.) przyłącza się do wątpliwości p. Wojdalińskiego, czy komisja aprowizacyjna zdoła ukończyć swe prace w przeciągu tygodnia. System gospodarczy może być zaprowadzony dopiero od 1-go września, a więc niema konieczności rychlejszego uchwalenia ustawy aprowizacyjnej. Dla spraw polityki zagranicznej nie można zatrzymywać Sejmu. Jest za zwołaniem Sejmu pod koniec lipca, jednak tylko dla wysłuchania expose budżetowego Rządu i odesłania sprawy do komisji, a ogólną dyskusję budżetową na plenum należy jego zdaniem przeprowadzić jesienią przy 2-gim czytaniu.

Posłowie Diamand i Barlicki (PPS.) popierają żądanie zwołania komisji zagranicznej i aprowizacyjnej.

Pos. Pomiatowski i Bagiński (Wyzwolenie) popierają ze swej strony żądanie zwołania komisji aprowizacyjnej i oświadczają się stanowczo za określeniem ścisłego terminu zwołania Sejmu.

P. Marszałek Trąpczyński stwierdza w wyniku narad, że Sejm będzie zmuszony odroczyć się po dzisiejszym posiedzeniu tylko do końca lipca bez względu na to czy Rząd będzie gotów z budżetem. Egzemplarze budżetu będą doręczone posłom, zaraz po wydrukowaniu podług spisów doręczonych przez kluby. Komisja zagraniczna i aprowizacyjna mają dalej prowadzić swe prace. Dla ustawy aprowizacyjnej będzie zwołane osobne posiedzenie Sejmu w przyszły piątek.

W ten sposób wbrew dążeniom mniejszości rządowej (PSL., Grupa p. Skulskiego i Kl. Pr. Konst.) Rząd otrzymał termin, w którym będzie się musiał stawić przed Sejm z budżetem, nadto zaś zapewniło pracę komisji spraw zagranicznych i aprowizacyjnej przed rozejściem się Sejmu.

Z Wołynia.

Ostróg, 16. czerwca 1921.

Osadnictwo wojskowe. — Zmiany w starostwie. — Sędzia czy protektor hazardu. — Konspiratorzy górs. — Napływ reemigrantów i żydów. — Jaskółki przed wyborcze.

Zdać się, że tylko na Wołyniu osadnictwo wojskowe ma przebieg spokojny, a powstałe tu i ówdzie małe tarcia przypisać należy propagandzie Straży kresowej. Ona to przez całą zimę wmawiała w chłopów ruskiego i kolonistów Czecha lub Niemca, że ziemia im dana będzie. To też przybycie kolumn robotniczych wojskowych w marcu i zajęcie niektórych folwarków wywołało pomruki niezadowolenia. Z punktu widzenia państwowego kolonizacja wojskowa szczególnie w powiatach granicznych ma niesłychane znaczenie. W ostrogskim powiecie przebieg osadnictwa wojskowego jest bez zarzutu. Osadnicy zabrali się gorliwie do pracy na folwarkach apaszkowych, które starosta Budzynowski im oddał, oszczędzając warsztaty pracy obywateli. Mądre to i spokojne rzeczowo traktowanie osadnictwa przez starostę w rowiecie granicznym, gdzie 98 procent stanowią nie-Polacy jest dowodem obywatelskiego i zgodnego z duchem ustawy ujęcia danej sprawy.

Z prawdziwym przeto żalem żegnał powiat przeniesionego do województwa starostę Budzyńskiego. Sześciomiesięczna praca tego człowieka w czasach, gdy ogłocora z wojska granica trwożą napełniała ludność, zorganizowanie powiatu, uspokojenie ludności, podniesienie prestige'u władzy polskiej — to naprawdę ładne rezultaty. Okazuje się, że w administracji naszej ludzie wartościowi a rzeczą Rządu jest nie pozwolić im ustępować z posterunku. — Starosta miał jednak wrogów. Za zamknięcie spelunki gry hazardowej, w której urzędnicy polscy dawali smutny obraz zaniku honoru, za ściganie przekupnych urzędników, gdy nadto starosta Budzyński nie dopuszczał na teren powiatu osławionej Straży kresowej, a walczył z niemniej osławionymi komisjami Zakupów 6 armii, wystarczyło, o kłose, na której ciele stanął sędzia Miśorek — małomieścickowa wielkość i typ z galerii Molierowskiej. Szkodą dla powiatu i dla sprawy polskiej p. Budzyńskiego, bo to czysty człowiek — patriota, nie należał do satelizujących kół „ryzykantów” polityków a sztandar narodowy niósł wysoko.

Po wyjeździe starosty objął zastępczo urząd starosta z Dubna, Waliński, dobierając sobie do pomocy wydalonego urzędnika Hanebacha. Teraz dopiero otworzyły się nam oczy na kurs polityki nowej. Pp. Waliński i Hanebach to ciżani konspiratorzy z pod komendy białocerkiewskiego Rytyla, zaprzysiężonego wywoławcy budowy petliurowskiej Ukrainy. Trójka ta działała już w zeszłym roku na Podolu w Kamieńcu, a dwaj pierwsi żerują obecnie na Wołyniu, skoro Petliura zawrócił. Ich ojciec duchowny, Rytyl wyrządził dla

Polski szkody w ubiegłym roku więcej niż wyprawa kijowska.

Sprytny to osobnik bardzo i nic o nim nie słyshać, gdyż zawsze działa przez swych satelitów. Ale mogłaby dużo o nim powiedzieć kurja biskupia Kamieniecka i Polacy z Kamieńca. Już to naprawdę kresy Rzeczypospolitej nie mają szczęścia do ludzi. Albo zdolnych i zasłużonych urzędników przenosi się dzięki zakulisowej polityce — o ile zrażeni podkopywaniem ich przez POW., Straż kresową, II. Oddział itp. czynniki podziemnej władzy — albo też nasyla się indywidua nieodpowiednie i jak najwięcej szkodliwe dla sprawy narodowej.

Taki sędzia pokoju Miśorek powagą swego stanowiska osłania jaskinię gry, bo jest prezesem klubu, a walczy do upadłego przeciw starości, który chce tę plagę na kresach, jaką jest hazard, wytepić.

Codzień napływają masy reemigrantów na wozach z rzeczami. Elementy te są dla nas jak najmniej pożądane, gdyż nie o Polaków tu chodzi, ale o obywateli narodowości, które w 1915 r. same wyemigrowały z Moskalami. Tabor złożony z 200—300 wozów, obok niego do 1000 osób i ani słówka polskiego nie słyshać. Są to przeważnie koloniści rosyjscy, których bank włościański osadzał na ziemi polskiej. Dziś przyznają się za obywateli polskich, wracają z sowdepni na grunt, a przesiąkli agitacją bolszewicką, głosno chwalią swobodę w Rosji. Obok nich żydostwo tłumnie zalewa Polskę i już nie szuka wymówki, że emigruje, ale powołuje się na krewnych w Polsce i do nich zdąży. Obawy nasze, że procent żydostwa podniesie się znacznie są słuszne, a nie widać, by rząd choć coś robił dla położenia tamy. Czyżby Polska jedynie otwartą była dla imigracji żydów, kiedy Ameryka zamyka im dostęp, a nawet do Palestyny wstrzymała Anglia emigrację?! Jakaś dziwna apatia ze strony rządu bije w oczy i napawa obawą co dalej będzie?

Rząd zezwolił na przeprowadzenie wyborów do rad gminnych. Jest to pierwsza zapowiedź samorządu. Rusza się również Straż kresowa i przygotowuje teren pod wybory do Sejmu. Obawy Polaków wzrastają, gdyż tylko stronnictwa belwierskie i żydowskie stronnictwo ludowe rozwijała agitację, gdy tymczasem stronnictwa narodowe omijają dotąd Wołyni zupełnie. A przecież należałoby przysłać ludzi dla zorganizowania życia narodowego. Miejscowi obywatele nie mają wprawy do robót politycznych. Czas szybko mija, a każda chwila przynosi straty. Niechże stronnictwa narodowe wezmą tę sprawę do serca.

Ostróżaniec.

Listy z Zachodu.

Chiny i Japonia w Paryżu.

Od pewnego czasu uniwersytet paryski i t. zw. dzielnica łacińska literalnie zalane są czysto chińską publicznością. „Synowie Nieba” snują się zarówno po korytarzach i salach uniwersytetu, jak po ulicach starej dzielnicy i zapełniają hotele i pensjonaty, znajdujące się w pobliżu, przyczem mają tę wyższość nad niżejscowymi klientami, że płacą, nie targując się, najwyższymi cenami, na co zresztą pozwala im wysoki kurs ich pieniędzy. Nagłe zdrożenie mieszkań w hotelach i w pensjonatach spowodowały przedewszystkiem zmienione warunki powojenne, ale i ten nagły napływ „Synów Nieba” do dzielnicy łacińskiej spowodował je jeszcze.

Jako jeden z zabawnych skutków chińskiego napływu zacytować można pojawienie się sklepów spożywczych czysto chińskich. Jeden taki sklep znajduje się na rue des Carmes (ulicy Karmelitów), dosyć handlowej, starożytnej uliczce, znajdującej się w pobliżu Sorbony. Sklep ten utrzymywany przez młodego Chińczyka, o zupełnie zresztą europejskim wyglądzie, zawiera wszystko, czego dusza, oczywiście chińska, — zapragnąć może. Są tam i dziwne kształty ciastka o apetycznym wyglądzie i łosoś marynowany po chińsku z wonnymi korzeniami i jakieś cudaczne ryby w puszkach, jednym słowem wszelkiego rodzaju przysmaki chińskie po cenach równie niedostępnych dla kieszonki europejczyka, jak prawdopodobnie smak tych specjalów byłby nieodpowiedni dla jego podniebienia.

Znajduje się też w dzielnicy łacińskiej, w „artystyczno-cygańskiej Montparnasse” parę restauracji chińskich, gdzie „Synowie Nieba” zjadają narodowe miłe potrawy, jak „ciasteczki pieczone w pieprzowej z korzeniami lili”, albo „kotlety cięte z listkami lipowymi”, gniazda jaskółcze i nieunikniony ryż. Wszystko to z niezachmurzoną powagą podają im garsoni, ubrani bez zarzutu po europejsku. Potrawy te kosztują naturalnie o wiele drożej, niż zwykłe dania w przeciętnej restauracji paryskiej.

Głęboko przeżył Paryż słynny zalew japoński dzięki wizycie księcia Hirohito. Młody ten książę japoński, zwiedzający Paryż, to incognito, to jako następca Mikada, wzbudził ogólne zainteresowanie paryżan, dzięki stałe manifestowanemu przez Japończyków uczuciom frankofiliim i miłemu, przyjaznemu zachowaniu się gościa. Krażyły też o nim niezliczone anegdoty.

Jedną z najpopularniejszych opowiada, że po zwiedzeniu wieży Eiffel, która, nawiasem mówiąc, przyszedł Mikado był wprost zachwycony, oficerowie japońscy, otaczający Hirohito, poczęli nabywać w sąsiednich barakach małe srebrne i blaszane medaliki wieży. Książę Hirohito widząc to, oświadczył, że medaliki te również podobają się mu ogromnie.

— W takim razie, czemu Wasza Wysokość nie kupuje żadnego z nich — zapytał jeden z oficerów.

— Bo nie mam pieniędzy ze sobą, — odpowiedział z całą prostotą przyszedł Mikado.

Tegoż wieczoru municypalność miasta Paryża przysłała księciu Hirohito do ambasady japońskiej przesyłkę srebrny model wieży Eiffel dość dużych rozmiarów, jako upominek Paryża dla przyszłego władcy Japonii.

LUDWIK RAMUŁT.

Rabindranath Tagore.

(Ciąg dalszy).

Idealizuje ten arcy poeta swój kraj ojczysty, wytworzył w słuchaczach tyle stopni miłości, wiodących ku świątyni Ojczyzny, ile ich jest w sercu samego Rabindranatha. Śpiewa o żalujących polach ryżowych, o śmiejących się kwiatkach wonnych, o dzwoniących ptakach, o gadających potokach, o poszanowanie nakazujących górach niebotycznych, o hałaśliwych hazardach, o uprzejmych domach, bogatych śpichlerzach, o napęcznionych zabawą boiskach zdrowych młodych Indusów, a wszystkie te drogie sercu krajowca obrazy ułata w srebrne ramy nieskalanej „Bharat mata”, „miłości kraju matki”. Pieśni Rabindranatha wyglądają czasami na — rzekłbym — pieśni czysto rodzinne: i słusznie, bo Indie bengalskie to jedna wielka rodzina, pełna wiecznego błogosławieństwa dzieci, siostr i braci o różnych temperamentach (ustawicznie walki już zatracających znaczenie polityczne maharajów), których jednak zawsze pierwszą i ostatnią troską i zjednoczeniem: Bharat mata.

A jak Rabindranath Tagore madrze swoje Indie kocha!

O Matko święta — mój kraju ojczysty,
tobie me życie oddaję w usługi —
dla Ciebie płacze me serce czerwone,
ku Twojej się śmieje sławie i szczęściu!

Chociaż me ramie ubogie i słabe,
choć w mych piersiach bardzo smutno czasem —
zaiste: wznieście się ono ponad niemoc smutku,
gdy Tobie, Przeczysta, służyć przyjdzie czas!
A rdzą krwi własnej przegryzie okowy
tych białych ramion — i ducha wolnego.

KINO LEW. Dziś w czwartek 30 czerwca b. r. i w dni następne Nadzwyczaj wzruszający weseł. dram. w 5 akt.

PERŁA HAREMU

W roli tytułowej słynna ze swej piękności, gry i toalet jako „Róża Wschodu” — ILLY MARISCHKA. Niebywała sensacja. — Zachwycająca fotografia. — Imponująca wystawa. Bajeczne sceny.

Ogólną też uwagę budzili marynarze japońscy, mali, krępi, elegancko ubrani w ciemne mundury i spacerujący grupami po wielkich bulwarach. Prawdopodobnie dla zabawy Paryżan śpiewali oni przeciągłym, nieco dziwnym dla Europejczyka głosem, jakieś pieśni narodowe, które przerywali sobie od czasu do czasu okrzykami: hip, hip, hip, hurra! budzącymi ogólną uciechę paryskiej publiczności. Biegały też za nimi tłumy żądnych widowiska ciekawych, nie szczędząc marynarzom Mikada entuzjastycznych braw i okrzyków, ani też głośnych dowcipów i komentarzy. A oni szli między barwnymi tłumami zarówno przyjmując uśmiechem zachwyty, jak i dowcipy.

Dr. M. Kastarska.

Zakończenie strajku w Anglii.

Horsea, (PAT.) Dojście do kompromisu z górnikami należy zawdzięczać zgodzie rządu na dopłatę 10.000.000 funtów szt. na wyrównanie zmniejszenia płac spowodowanego przesileniem ekonomicznym. Za sadą udziału procentowego w zyskach spotkała się z życzliwym przyjęciem z obu stron. Wyплаты będą stałe, lecz będą uregulowane zależnie od obrotu przedsiębiorstw, co stworzy rękojmię pokoju w dziedzinie życia ekonomicznego.

London, (PAT.) Projekt układu rządu z właścicielami kopalń przewiduje subwencję rządu na przeciąg trzech miesięcy. Minimalna płaca robotników ma być o 20% wyższą od płacy przedwojennej. Po pokryciu kosztów ogólnych całkowity zysk będzie podzielony w ten sposób, że 83% przypadnie w udziale robotnikom, a 17% pracodawcom.

London, (PAT.) Syndykat robotników przemysłu metalurgicznego wypowiedział się znaczną większością głosów przeciwko propozycji pracodawców dążącej do redukcji płacy.

London, (PAT.) Po zakończeniu wczorajszej konferencji oświadczył podsekretarz Federacji górników Hodge: Postanowiliśmy, aby Lloyd George złożył w Izbie wyczerpujące oświadczenie. Komitet wykonawczy górników wyda polecenie do górników, aby przyjęli warunki. Przedstawiciele górników wyjadą bezpośrednio z Londynu do swoich okręgów, aby poinformować tam górników o warunkach. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że warunki będą przez górników przyjęte. W Walii i Szkocji południowej spotkają się one z opozycją, ale pewnie jest, że w ciągu tygodnia kopalnie będą uruchomione.

London, (PAT.) Prasa omawia z zadowoleniem zakończenie strajku górników. Robotnicy wedle doniesień prasy chcą natychmiast podjąć pracę. Oczekiwaniem jest jeszcze tylko uchwalenie przez parlament 10 milj. funtów szterl., które Lloyd George na konferencji zaproporował górnikom. Uchwalenie tej subwencji będzie jednak tylko formalnością. Komitet wykonawczy górników oświadcza, że większość górników podejmie pracę w poniedziałek. W niektórych miejscowościach szczególnie w Szkocji upłyną jeszcze tygodnie, zanim wszyscy wrócą do pracy.

ALBERT SAMAIN.

L'infante.

Dusza ma, to Infantka przybrana wspaniała,
pędząca dnie wygnania w zadumie i żalu,
samotna wśród wyblakłych luster liskurialu,
jak galera, rzucona gdzieś w pustkę na fale.

U jej stóp para chartów przesłicznych spoczywa
o oczach, które smutek cichy kryją na dnie,
połując czasem, — kiedy jej fantazja wpadnie,
w Lesie Marzeń na różne symboliczne dziwa.

Jej pazik ulubiony. Niedawno nazwany,
półgłosem jej czytuje cudne pieśni-baśnie.
Chłonąc czar ich, co w duszy powolutku gaśnie,
siedzi cicho, w wędrujące patrząc tulipany.

Siedzi nieczuła na nic, w rezygnacji głuchej,
wiedząc, że już niczemu dziwić się nie warto, —
a jednak z duszą czułą i zawsze otwartą
litości, — jako fala na wiatru podmuchy.

Siedzi zrezygnowana, ze smutną pogodą
smutniejszą, kiedy wspomni sobie obraz błady
niejednej w morzu Kłamstwa rozbitej Armady
i tylu pięknych marzeń, uśpionych pod wodą.

Czasem tylko, pod zachód słońca ciężki, krwawy,
stare płótna Van Dyck'a na murów brokacie, —
czarne, o wąskich dłoniach, poważne postacie
budzą w niej jakieś wizje dawnej władzy, sławy.

W tych złocistych widziadłach nikną wszystkie
smutki

i oto się na chwilę w świat marzeń wymyka
i cto od jednego takiego promyka
budzi się dawna дума, — lecz, ach, na czas krótki.

Bo już w smutnym uśmiechu wizje owe gasną.
Pomna hałaśliwa, straszna ludzka tłuszcza
słucha, jak życie w dali niby morze pluszcze
i głębiej jeszcze skrywa tajemnicę własną.

I nic już cichej toni jej oczu nie zmaca,
nad którą Duch Miast zmarłych schylił swe oblicze.
I idzie, jakieś słowa szepcząc tajemnicze,
cicha, — wśród sal milczących i oddrzwił tysiąca.

Wodotrysków kropelki lśnią niby opale,
a ona, pieszcząc dłonią kielich tulipana
wśród wyblakłych zwierciadeł siedzi zadumana,
jak galera, rzucona gdzieś w pustkę na fale.

Ma dusza, to Infantka przybrana wspaniała.

Przełożył: Kazimierz Rychłowski.

Warszawa, 22. VI. 1921.

Lecz jakby i wyrzut czynił matce-ojczyźnie:

O powiedz, Matko, czemu Twoje dzieci
w żebrzącym orszaku do nóg obcych gna się?
czyż nie czas byłoby, jak nas ojciec uczył —
tylko gościnnością obcym ukazać?
o matko, powiedz, czemu Twoje dziecko
nie chce być panem w domu rodzicielskim?

Rozumując jednak, że ten ciężki los może się stać
błogosławieństwem, mówi dalej:

Co Ci Twe dziecko z serca obiecało,
jeszcze Ci tego dotrzymać nie może!
Chociaż Ty wszystko coś nam obiecała
za prace wiosenne podwajasz przy zbiorze!
O, przebac, Matko Twym niewdzięcznym dzie-
ciom!

Lecz nastał ciężki czas, w którym nie wolno się
było modlić mową Bharat mata Rabindranatha Tagore.
Od jego „zbrodniczej miłości ojczyzny” odwrócili
się nawet jego starzy profesorowie, a rodzice młodych
przyjaciół-patriotów nie pozwalali dzieciom uczęszczać
na wykłady mistrza z Kalkuty. I tutaj duch twórczy
wywalczył uznanie dla mądrej polityki Tagore'a. Poeta
toruje sobie drogę nowym zbiorem poezji — kompozytor
wszczepia je w dusze i serca Indusów — a dzisiaj
ci sami politycy, którzy go niedawno potępiali, ci
sami rodzice, którzy nie pozwalali dzieciom słuchać
słów rabindranathowych, śpiewają znowu razem z ca-
łymi Indiami: „Kroc za tem światłem”:

Gdy naprzód idziesz, nie odwracaj głowy!
idź sam — idź sam, byle twoją drogą,
a gdy się człowiek lęka twoich kroków
gardź nim, jak życiem, co schodzi bez celu.

Choćby się wszyscy przeciw cię zwrócili —
naprzód — bo ciernie też się skończyć muszą!
a chociaż stopy we krwi twej się plawią —
ciesz się — bo czyste do celu cię niosą.

Gdy wokół ciemno — patrz do twojej duszy,
w niej wieczne światło zapalił grom czynu.
Wyrwij ci zebro z pod serca własnego
zapal je w gromie — nieś je przed sobą
i kroc za tem światłem — a nie zbłądzisz nigdy!

Duszą pieśń Tagore'a jest może wszechświatowa
miłość ziemi (podobna filozofii św. Franciszka z Asy-
żu), wsparta o wielki gest nadziei i dusza poświęca-
jąca się. Ani śladu w nim nienawiści, zazdrości, czy
wspólnego wszystkim Indom uczucia zemsty. Anglicy
nazywają go „przedstawicielem międzynarodowej ludz-
kości” (humanity). Jego dostojały uniwersalizm przy-
straja się rzeczywistości w szatę doskonałości. Rabin-
dranath Tagore, dziwny Hilel — idealista 20-go wie-
ku, wierzy bowiem, że nie w Nirwanie, ale tu na ziemi
nastanie czas zupełnego zlania się plemion, ras i ludów
„w jedną owczarnię, której pasterzem uczucie ludz-
kości”. Powtarza za Goethem: „Wojen nie będzie,
ludzkość jest silniejsza od ludzkości”. — „Piękno róży jest
zrozumiałe dla naszych zmysłów tylko w czasie jej
pełnego rozkwitu. Podobnie róża ludzkości dopiero
wtedy rozsieje wokół siebie niezmożony czar piękna,
gdy jej płatki i listki — to znaczy rasy i ludy — roz-
winą jaknajdoskonalej, jaknajindywidualniej właściwo-
ści charakterów rasowych — pomni, że ludzkość ich
wspólnym ojcem i matką — ich „anabazą” — drogą
i przyszłością”.

(C d. n.).

N A D E S Ł A N E.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Gumowe artykuły Francuskie

najprzedniejszej jakości poleca

n2451

Perfumerya „ALBA“ wów, Halicka 21.
Kraków, Szczepański a7.

Koło Architektów Polskich we Lwowie

zawiadamia, że termin składania prac na konkurs na Cmentarz Obrońców Lwowa przedłużono do dnia 1 lipca br.
2950n

OSTRZEŻENIE

Panu J. Tadeuszowi Nowakowskiemu, urzęd. Banku krajowego skradziono na Wysokim Zamku na festynie dwa tymczasowe świadectwa akcji naft. „Lechita“ na 100 sztuk i 50 sztuk. Towarzystwo o kradzieży zawiadomione, amortyzacja wdrożona Ostrzega się przed nabyciem tych świadectw.
n2953Z powodu śmierci ś. p. **Augusta Kruczkowskiego**, sędziego okręgowego w Złoczowie, zmarł o dnia 21 czerwca b. r. poczynamy się w obowiązkach złożyć tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie JWP. Radcy Przesiaszowskiemu, Prokuratorowi Zakrzewskiemu i Pauliemu, Wielebnemu Duchowieństwu, groju sędziów i prokuratorów, oraz urzędników sądowych, Dowódczemu taboru i wszystkim tym, którzy nam okazali tyle serdecznej życzliwości w tak ciężkiej chwili
Żona dzieci i rodzina.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 30 czerwca.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartek, 30 bm. o g. 7:30 „Żydówka“, opera.

APOLLO. „Galernik“, część druga i ostatnia w 6 aktach z Pawłem Wegenerem w głównej roli.

— **Walny Zjazd Związku Luł. Nar. w Częstochowie 3 lipca br.** Sekretariat Dzielnicy Zw. L. N. komunikuje delegatom i członkom, udającym się na Zjazd że wyjechać należy ze Lwowa w piątek, 1 lipca, wieczór, pociągami osobowymi do Krakowa, skąd wspólny uroczysty odjazd, zorganizowany przez Sekretariat krakowski (Kraków Pijarska 5) nastąpi w sobotę wieczorem. Można też wyjechać ze Lwowa w sobotę wieczór pociągami pospiesznymi wprost do Częstochowy bez przesiadania. Kwatery w Częstochowie zapewnione. Cena biletu III. do Częstochowy — pociągami osobowymi około 600 Mk, pociągami pospiesznymi około 850 Mk. Wszyscy udający się do Częstochowy powinni być zaopatrzeni w legitymacje członkowskie, które wydają koła miejscowe lub sekretariat dzielnicy we Lwowie. Delegaci kół otrzymają prócz tego we Lwowie karty uprawniające do głosowania. Sekretariat dzielnicy (Zimorowicza 11—15) czynny będzie w piątek i sobotę cały dzień.— **Z Senatu akademickiego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.** Ku czci Dantego w sześciowiekowej rocznicę śmierci poety, odbędzie się w sobotę, dnia 8 lipca 1921 o godz. 12 w Auli Uniwersytetu publiczna Akademia.— **XXI. Posiedzenie naukowe** odbędzie się w piątek 1 lipca 1921 o godz. 6 wiecz. w sali wykładowej Kliniki lekarskiej ul. Pijarów 4. Porządek obrad: 1. Przedstawia chorych prof. dr. Rencki, prof. dr. Łukasiewicz, dr. Czeżowska, 2. dr. A. Sochański: Choroby narządu oddechowego a układ nerwowy.— **Złot harcerstwa.** W dniach 1 do 3 lipca odbędzie się we Lwowie Złot Oddziału Lwowskiego i Krakowskiego Związku Harcerstwa Pol. ze współudziałem drużyn reprezentacyjnych całej Polski. Drużyny zjeżdżają 30 czerwca. 1 lipca kurjerem krakowskim przyjeżdża gen. J. Haller, który przez cały czas zlotu pozostanie we Lwowie. — Do Naczelnika Państwa wysłano z zaproszeniem jako kuriera jednego z najmłodszych harcerzy Obrońców Lwowa. Dotychczas niema odpowiedzi. O godz. 12 uroczyste otwarcie wystawy prac i zbiorów Harcerstwa Polskiego w Kasyne liter. (Akademicka). Wystawa pozostanie otwarta przez cały czas zlotu. Po południu Drużyny złożą wieńce na grobach Obrońców Lwowa i cudzoziemców, poległych w obronie Rzeczypospolitej.

Wieczór walne zebranie Oddziału Lwowskiego, a w obozie, który rozłożono na Pohulance, gawęda przy ognisku. Dzień drugi zlotu poświęcony jest ćwiczeniom polowym w okolicach Czarłowskiej Skąły.

Dnia 3 lipca o godz. 9 rano misza na Cytadeli, na stępnie wręczenie odznak wdzięczności zasłużonym około rozwoju Harcerstwa i przegląd drużyn przez Naczelnika Państwa, i gen. Hallera O godz. 11 defilada przed pomnikiem Mickiewicza. O godz. 12 uroczysta Akademia w Teatrze Miejskim, po południu popis na boisku „Sokoła“.

— **Inauguracja kolonii.** Towarzystwo „Dzieci na Wieś“ zaprasza rodziców z dziećmi przyjeżdżających na kolonie wakacyjne i przydzielonych na półkolonie lwowskie na mszę św. inauguracyjną. Odprawi ją w katedrze ks. kanonik Dziurzyński w dniu 1 lipca o godz. 10 rano.— **Targi wschodnie.** Dnia 27 czerwca br. odbyło się posiedzenie Sekcji budowlano-technicznej „Targów Wschodnich“ we Lwowie, na którym uchwalono budowę toru przemysłowego od dworca Persenkówka na Plac Powystawowy. Dyrekcja kolei we Lwowie

i Stanisławowie dała swe zezwolenie, a budowę toru który został dziś już wytyczony i będzie wykonany do dwu tygodni, przeprowadza kompania kolejowa przy pomocy inżynierów. Cały plac Powystawowy zostanie otoczony siatką drucianą.

Obecni na posiedzeniu dyr. Tomicki i Januszkiewicz oświadczyli, że budowę linii tramwajowej przy ul. Poniatołowskiej, jakoteż elektr. i gazowego oświetlenia na pl. Powystawowym już rozpoczęto.

Przystąpiono do budowy następujących pawilonów: Pawilon „Targów Wschodnich“, Banku Przemysłowego, Banku Ziemskiego Kredytowego, pawilonu rolniczo-leśnego, naftowego, Biowarów lwowskich, fabryki pacykowskiej, fabryki likierów Kasprowicza etc. etc.

Adaptacja Pałacu Sztuki jest w pełnym toku.

Następne posiedzenie sekcji bud. odbędzie się w 2 dni później. W tym samym dniu obradowała także Sekcja finansowa, która uchwaliła, że celem umożliwienia kupcom i rękodzielnikom przystępowania do „Targów Wschodnich“ z mniejszymi udziałami, tworzone być mogą, w ramach istniejących już jako osoby prawne zrzeszeń kupieckich, czy rękodzielniczych, Syndykaty z członków tych stowarzyszeń, którzy bezpośrednio dając się zastępować przez Syndykaty wobec „T. W.“ mogą brać udziały mniejsze jak 10.000 Mk.

Sekcja finansowa zwraca uwagę, iż celem umożliwienia późniejszego rozdziału zebrań w ten sposób kwot na akcje przy zamianie „T. W.“ na Tow. akcyjne, wpłacone do Syndykatu kwoty udziałowe, winy być w wielokrotności 10.000 Mk.

— **Jeszcze ofiara Ukraińców w Złoczowie.** Przed kilku dniami tłumy publiczności, odprowadziły na miejsce wiecznego spoczynku śp. Kruczkowskiego radcę sądowego w Złoczowie. Sędzia nieskazitelnej prawości charakteru, wybitnych zdolności, sumiennej i wytrwałej pracy, padł pośrednią ofiarą orgii hajdamackich w Złoczowie, więziony i wywieziony wśród mrozów w lekkim ubraniu, nabawił się choroby piersiowej, z której już nie powstał. Zmarły pozostawił szczery żal wśród kolegów i szerokiego grona obywatelstwa w Złoczowie. R. i. p.— (sm). **Z teatru.** Wznowiona przez Teatr Mały najlepsza ze sztuk Zapolskiej przyciąga zawsze swoim niestarzejącym się, we Lwów jak roślina w najprzychylniejszą glebę wkorzenionym tematem: dulszczyzną. „Moralność Pani Dulskiej“ jest przy swym powszechniejszym znaczeniu sztuką tak wybitnie lwowską, jak niemiennie szeroko, choć inaczej działając „Wesele“ krakowska. Toteż nigdzie poza sobą rodzina Dulskich nie ma tak świetnych tradycji teatralnych, jak właśnie u nas. I co więcej nigdzie jej tak dobrze nie grają nawet dziś, choć w naszym gnieździe aktorskim pozostały tylko ptaki mniejszego lotu, albo — pisklęta Toteż przedstawienia tej tragikomedji, w których czuć łataninę teraźniejszości świeżymi, tu i ówdzie błyszczącymi nitkami z dawnych czasów, udają się mimo wszystko. Ostatnie, to, na które patrzyłem w sobotę, pokazało nam już jedną tylko, ale jakże świetną zato nic, po której wracało się do tradycji: pokazało Rybicką i arcydzieło jej roboty aktorskiej, oklaskiwane zawsze z jednaka admiracją przez widzów. Wśród reszty aktorów, która mniej błyszczała, zwrócić pan Rowiński tem melancholijniejszy, że — wiem z góry — bezskuteczną uwagę na niepotrzebne spowodowanie pani Dulskiej, której nie oszczędziła znakomita autorka, ale zrobiła ją mimo wszystko właścicielką kamienicy, nie dozorczynią. Przemiła, ale zła, o tak, uniejęta błyskać nieładnie zabkami, była Łazińska, której nadzwyczajnych podlotków już podobno Lwów nie będzie oglądać. Coraz pewniej chodzi po scenie panna Ładosiówna, której postępy mnisza ucieścić każdego człowieka, wpatrzonego w przyszczyć teatralną Lwowa, zagrożoną brakiem talentów kobiecych. Tych, które jeszcze są, używa się czasem w sposób naprawdę — kapryśny. Czy kaprys zrobił z pani Hałasińskiej-Gawlikowskiej Hanke, która naprawdę nie umiałaby być damą do towarzystwa — Elektry, ale z którą też i Elektra nie powinna się zadawać, nie wiem. Wiem natomiast, że mi żal było niezwykle inteligentnych wysiłków tej aktorki do utrzymania roli na poziomie prawdopodobieństwa. Pani Michnowska ubrała swoją rolę zrećnie we wszystkie mieszczkańskie pojęty, pod którymi czuć drewniany manekin do przymierzania sukien. Larewicz był jako Dulski za — energiczny. Niezwykle naturalnie dobrze przedstawił się w trudnej roli Zbyszka prymitant sobotni, pan Niewiarowicz. Przedewszystkiem imponowało to aktorskie dziecko — syn Miłowskiej-przecież — swobodą, ani razu nie skażoną debiutnickim obyczajem, który się objawia ciągłą ochcią do gimnastyki. Warunki doskonałe, którym szkodzi tylko pochyłe trzymanie się, w roli Zbyszka zresztą nieszkodliwe, a nadto widoczny z kilku żywszych scen temperament, pasują pana Niewiarowicza na przyszłego amanta, co jest zdarzeniem w lwowskim teatrze godnym zapisania. Jestem pewny, że dyrekcja z usług tej dobrze zapowiadającej się sily nie zrezygnuje.— **Na cele narodowe, kulturalne i dobroczynne.** Rada zawiadowcza spółki akcyjnej dla przemysłu naftowego i gazów ziemnych we Lwowie przy ul. Pańskiej 1. 25 pod przewodnictwem swojego prezesa R.

Zygmunta Lewikowskiego w wykonaniu zlecenia walnego zgromadzenia, wydanego z okazji rocznego posiedzenia bilansowego, uchwała wydzielić z bieżących funduszy spółki następujące dary na cele narodowe, kulturalne i dobroczynne:

1. Wawel, zakupno 25 części 750.000 Mk.
2. Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie na wydanie dzieł Hensz-Wronskiego 1.000.000 Mk. przy czem wyrażono życzenie, aby do współpracy w tem naukowym przedsięwzięciu powołany został Zenon Przesmycki (Mirjam). Dar ten ma być świadectwem, że cele wszystkich wysiłków społeczeństwa jest rozwój kultury naszego narodu. Ofiarodawcy pragnąc uchronić od zagłady dzieła jednego z najwznioślejszych umysłów polskich pełni są nadziei, że ich uchwała znajdzie naśladowców.
3. Wydział górniczy Techniki Lwów 250.000 Mk.
4. Akademia górnicza Kraków 250.000 Mk.
5. Koło mechaników Techniki Lwów 50.000 Mk.
6. Na zapoczątkowanie sfworzenia funduszu na polepszenie bytu rodzin urzędników firmy, z tem, że ten fundusz wejdzie w życie po ułożeniu odpowiedniego statutu 500.000 Mk.
7. Na fundusz oświaty rodzin robotników firmy 500.000 Mk.
8. Skauci 200.000 Mk.
9. Klub „Czarni“ na budowę boiska 100.000 Mk.
10. Bursa rzemieślnicza „Dekierka“ 50.000 Mk.
11. Bursa św. Wojciecha 25.000 Mk.
12. Straż miast Lwów 25.000 Mk.
13. Kuchnia wojenna w bud. łaźni Duchęńskiego (obywatelska) 150.000 Mk.
14. Kuchnia w domu Techników 100.000 Mk.
15. Kuchnia domu Akademików 50.000 Mk.
16. Ochrona dziecka 50.000 Mk., razem 4.050.000 Mk.

— **Spółka akcyjna dla przemysłu naftowego i gazów ziemnych we Lwowie** przy ul. Pańskiej 1. 25, uchwała na walnym zgromadzeniu, odbytem w dniu 25 czerwca 1921 r. dywidendę za rok 1920 w wysokości 50 proc. od akcji, płatnej poczynawszy od 1 lipca br. w Polskim Banku Przemysłowym we Lwowie przy ul. 3 Maja 1. 9. 2965— **Dziwny system oszczędnościowy.** Powiatowe biuro zasiłków wwojskowych ma być zwiniete, wobec czego wydała się personal zajęty tam od lat 6-ciu. Równocześnie znaczną część personelu przyjmuje się do województwa, ale tu robi się wyjątki, przyjmuje się tylko młode siły, ładnie się prezentujące a starsze wyrobione siły chociaż przyznaje się im pracowitość pomija się zupełnie.— **Ze Związku pocztowców.** Na dorocznym walnym zjeździe delegatów Kół miejscowych Związku pracowników poczty, telegrafu i telefonu okręgu lwowskiej Dyrekcji poczt, po złożeniu sprawozdania przez prezesa Koła okręgowego inż. Wacnika udzielono ustępującemu Wydziałowi absolutorium. Ponadto ocenając pełną zaparcia się w niemiernie trudnych warunkach podjętą przez Wydział Koła okręgowego pracę i jego chwalebna i honorowa wytrwałość w obronie słusznych praw aż do osobistego poświęcenia się, dał Zjazd szczególniejszy wyraz manifestując swe najgłębsze uznanie dotychczasowemu Wydziałowi i jego prezesowi inż. Wacnikowi przez powstanie delegatów z miejsc. Następnie przystąpiono do wyborów nowego Wydziału, który wybrano przez aklamację. Nowo wybrany Wydział przy ukonstytuowaniu się wybrał przez aklamację prezesem inż. Wacnika, który z powodu złego stanu zdrowia gośności tej nie przyjął. Przy powtórnej wyborze wybrano przez aklamację prezesem Koła okręgowego Sęka Bolesława, wiceprezesem inż. Wacnika Cyprjana i Wyrozumskiego Aleksandra, sekretarzami Marię Stanisława i Rudnickiego Romana, skarbnikiem Suchowską Marię.

Dr. Wachlowski Lekarz - Dentysta

przyjmuje UL. AKADEMICKA 10.

2511

Z Górnego Śląska.

Bytom. (TE) Radio. Demobilizacja odbywa się według planu, w zupełnym spokoju. Wojskowe władze powstańcze znajdują się w stadium likwidacji. Prócz głównej komisji likwidacyjnej utworzone zostaną komisje powiatowe, złożone z przewodniczących, lekarzy i rachmistrzów. Komisje te będą miały za zadanie wyrównanie zaległości pieniężnych, wywołanych zmianami zasileni wskutek przegrupowania wojsk.

Bytom. (EE) Radio. Wczoraj odbyły się na całym terytorium, na którym rozgrywały się walki powstańcze manifestacje ludności polskiej. Wszystkie domy polskie udekerowano chorągiewkami o barwach narodowych.

Odroczenie konferencji w Porto Rose

Rzym. (PAT.) Obrady konferencji w Portorose zostały odroczone do 9. lipca br., ponieważ rząd włoski miał przedewszystkiem rozpocząć wymianę zdań z interesowanymi rządami. Anglie zaproponowała dalsze odroczenie tej konferencji.

Rzym. (EE) Radio. Z Messyny donoszą o wybuchu wulkanu w Stromboli. Od lawy zapaliły się zalesy w kilku wioskach. Ludność opuszcza wybrzeża dowców, które przybyły w pomoc zbiegł. Droga merska, na pokładach licznych okrętów i torpe-

Dział ekonomiczny.

SP. AKC. „SIŁA I ŚWIATŁO”.

W maju odbyło się zwyczajne walne zebra-
nie akcjonariuszów Sp. Akc. „Siła i Światło”, założonej w
1918. Z osiągniętego w roku operacyjnym czystego
zysku po dokonaniu ustawowych odpisów wyznaczono
8% dywidendy i 200.000 mk. dla Komitetu Górnioślą-
skiego.

Mając za zadanie współdziałanie w elektryfikacji
kraju, Spółka bierze udział w elektrowniach okręgo-
wych w Pruszkowie, Sosnowcu, Sierszy Wodnej i
Borystawiu, projektuje pozatem budowę innych cen-
tral elektrycznych oraz kolejek miejskich i podjazdow-
ych.

W Związku z coraz bardziej rozszerzającą się
działalnością Spółki, postanowiono powiększyć kapitał
zakładowy z 60 mil. mk. do 300 mil. mk. przez wypu-
szczenie nowej emisji akcji.

W przedsiębiorstwie finansowo zaangażowane są
największe banki w Polsce między innymi Bank Zwią-
zku Spółek Zarobkowych.

✱ **Spadek cen.** „Nowy Put” pisze: Wzrost cen pro-
duktów w różnych państwach, wywołany przez wojnę
wszechświatową trwa pomimo zakończenia wojny do
kwietnia r. zeszłego. Odtąd ceny spadają, powoli, ale
stałe w różnych gałęziach przemysłu.

Przyjawszy jako zasadnicze ceny w lipcu r. 1914
i oznaczając je liczbą 100 przekonamy się o tem
nagannie:

	Francja	Anglia	Szwecja	St. Zjedn.
1914	100	100	100	100
1918	368	242	370	205
1920 kwiec.	600	321	354	266
1920 grudź.	444	231	299	189
1921 marz.	367	199	237	162

Proces ogólny ogarnął nie tylko państwa, prowa-
dzące wojnę, lecz i neutralne. Pod koniec wojny ceny
towarów w zrujnowanej Francji i kwitnącej Szwecji
były jednakowe; obecnie w Szwecji ceny są o 2 i pół
razy niższe, niż we Francji, a o 20 proc. wyższe niż
w Anglii i o 50 proc. wyższe niż w St. Zjedn.

W porównaniu z rokiem zeszłym ceny w marcu
rb. spadły w przybliżeniu o 40 proc., m. in. spadły ceny
węgla w Anglii o 50 proc. i ceny miedzi we Francji,
łane żelazo spadło o 50 proc., jełwab surowy o 68 proc.,
bawełna o 80 proc. W Stanach Zjednoczonych cena
bawełny, która w r. 1920 w porównaniu z czasem prze-
wojennym podskoczyła więcej niż 3-krotnie, na począ-
tku roku b. stanęła prawie na poziomie cen r. 1914.
Jednocześnie ze spadkiem cen (obserwować można
zwiększenie bezrobocia. Na stu członków Trade Union
w Anglii procent bezroboczych był następujący:

1920 r.: stycz. 2,9 proc., marz. 1,1, grudź. 6.
1921 r. stycz. 7 proc., luty 8 i pół, marz. 10.

Podług danych gł. sekretarza międzynarodowego
związku bawełnianego Peersa, z pośród 12 mil. ubez-
pieczonych na wypadek bezrobocia robotników, w dn.
24 marca rb. było 1.355.000 bezroboczych, a pracują-
cych częściowo 833.000. Skutkiem strajku górników
liczba bezroboczych wzrasta począwszy od kwietnia.

„Journal Officiel” określa liczbę bezroboczych we
Francji na 200 tys. ludzi. W tym samym czasie w
Belgii było 141 tys. bezroboczych. Bezrobocie i skró-
cenie dnia roboczego spowodowało niższe płacy robo-
tniczej. Odczuło to 350.000 robotników w Anglii, pra-
cujących w przemyśle włókiennym, którzy otrzymali
o 60 tys. funt. sterl. tygodniowo mniej, a jednocześnie
11.000 robotników już podług podwyższonej płacy o-
trzymali wszystkiego o 3.000 funtów więcej.

✱ **Wywóz z Rosji sowieckiej.** Podług źródeł sowie-
ckich w ciągu pierwszego kwartału r. 1921 wywiezio-
no zagranicę 1.018.944 pud. różnych towarów czyli

dwa razy więcej, niż w roku zeszłym. Wywieziono
944.298 pud. surowców i półsurowców, 140.544 pud.
lnu, 76.879 pud. konopi, 53.266 pud. potażu itp. Produk-
tów fabrycznych wywieziono 3.414 pud.

Nekrologia.

Dr. AUGUST RODAKIEWICZ

radny m. Lwowa, konsultant Izby handlowej i prze-
mysłowej, po ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św.
Sakramentami. zasnął w Panu dnia 29 czerwca 1921 r.
przeżywszy lat 69.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 1 lipca 1921
r. o godzinie 5 popołudniu z kaplicy Boimów na
cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd w smutku
pograżeni żona i syn krewnych, przyjaciół i znajo-
mym zapraszają. 2798

Z Połanowskich

Aniela Kielanowska

właścicielka dóbr, ur. w Moszkowie w r. 1838, za-
snęła w Panu po długich i ciężkich cierpieniach, dnia
29 czerwca 1921 r. zaopatrzona św. Sakramentami.

Eksportacja zwłok z domu żałoby ul. Issakowi-
cza 1. 6 na dworzec kolejowy odbędzie się w piątek
dnia 1 lipca 1921 r. o godzinie 3-ciej po południu,
pozem zwłoki przewiezione zostaną do Miłatyna no-
wego, gdzie w sobotę dnia 2 lip. a 1921, o godz. 11-tej
przed południem nastąpi złożenie do grobowca ro-
dzinnego.

Na te smutne obrzędy w smutku pograżona ro-
dzina zaprasza przyjaciół, znajomych i pobożnych
chrześcijan. 2979

REPERACJE PNEUMATYKÓW. — SPECJALNE WYROBY GUMOWE „SPOŁEM” Związkowe Two Handlowe Sp. z ogr. odp. Lwów, 3 Maja 19. 2894

KUPNO i SPZEDAŻ.

Pługi, młynki do zboża, sieczkarnie, lokomobile, po-
przysiężnych cenach poleca „Pilot”, Lwów, Bato-
rego 4. 2718

Dom piętrowy w Kulikowie w którym mieści się
Sąd i Urząd podatkowy
sprzeda Fundacja hr Skarbka we Lwowie, Grmach Skarb-
kowski i p. drzwi Nr. 15 i pisemne oferty prz. jmuje do
dnia 15 lipca 1921. 2907

„Zagon” serduje od 30 bm. wyłącznie członkom mleko
lit po 27 Mp., masło po 460 Mp. i inne pro-
dukty wiejskie także w sklepie Podwale 3 i Na Bajkach 9.
2970

Kupię pianino, lub krótki fortepian dobrej marki. Zgło-
szenia z opisem i podaniem ceny przyjmuje Jadwi-
ga Witkowska Lwów. ul. Mickiewicza 1. 10. 2976

Kupię jedną większą lub kilka małych realności, oferty li-
stowe z dokładnymi opisami, adresami i ostatniej
ceny zapowanej realności przesłać, Lubień Wilki sklep ko-
rzenny pana Macy dla A. K. 2962

4 lantastrówki używane do sprzedania oraz nowe. Pra-
cownia rusznikarska Lwów, Legio-
nów 4. 2941

MIESZKANIA i SKLEPY.

Owóch pokoi z kuchnią z komfortem poszukuje kierownik
większego zakładu przemysłowego. Zgłoszenia pod
J. Black Pańska 1. 11 dla W. W. 2954

WOLNE POSADY.

Poszukiwany wyszkolony rachmistrz, niezamężny. Od-
pisy świadectw bezwrotnych przyjmuje.
Stefan Baden Koropiec. 2906

Nauczycielka katolicka, poszukiwana na wakacje do
Iwonicza do dziewczynki V licealna. Zgło-
szenia osobiste od 2 do 4 Dobrowiska Zyblikiewicza 52.

Praktykanta z ukończoną 3 kl. gimnazjalną lub 3 kl.
wydziałową przyjmie zaraz Fabryczny Skład
Ralski & Grocholski, Lwów, ul. Rutowskiego 7. 2955

Konkurs na posady nauczycielskie.

W powiecie Garwolińskim (1½ godz. jazdy koleją
z Warszawy) są wolne posady nauczycielskie. Podania
wnosić należy do Rady Szkolnej Powiatowej w Garwolinie.
Do podania należy dołączyć: 1. Świadectwo lub legalizo-
waną kopię, 2 Curriculum vitae, 4 Metrykę, 4 Świadectwo
zdrowia. 2948

W wielu gminach są przyznane dodatki: 3 korce
zboża i 10 korcy kartofli rocznie lub 2 morgi gruntu.

POSADY POSZUKIWANE.

Osoba inteligentna znająca gospodarstwo wiejskie po-
szukuje posady do zarządu domem. Zgłoszenia
Hottówna Gliniańska 1. 6, II. p. na lewo. 2946

Stolarz artystyczno meblowy i budowlany przymie prace
w okolicy Lwowa, najchętniej przy budowie dwo-
rów. Zgłoszenia J. K. poste restante Limanowa. 2963

Laborant Pharmacie poszukuje posady w aptece za labo-
ranta. Wykształcenia z Wiednia, 8 lat nauki.
Laboratorium apteka Józef Flis, ulica Zdrowia Nr. 10
u dozorcy. 2947

Buchalter-bilansista lat 35, władający językami: pol-
skim, niemieckim, rosyjskim, ukra-
ińskim i francuskim, z dwunastoletnią praktyką, poszukuje
posady w majątku, fabrykach lub kopalni. Adres Józefa
Bakinowa dla bilansisty, Brzuchowice pod Lwowem. 2942

NAUKA i WYCHOWANIE.

Kursa wakacyjne rysunków dla pań nauczycielek, dzie-
ci i młodzieży prowadzi
Wanda Żygulska Pogonowska ul. Dąbrowskiego 1. 12.
Wpisy od 3-5. 2949

RÓŻNE.

„Zagon” Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie współdziel-
ni „Zagon” odbędzie się 9 lipca o godz. 5 w sa-
li Tow. gospodarskiego Kopernika 20. Porządek dzienny:
1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu. 3. Sprawozdanie
Dyrekcji. 4. Wybór uzupełniającej członków Rady Nadzorc-
czej. 5. Wnioski i interpelacje. 2960

Swo- bodnie

poruszamy się we
wygodnym obuwiu;
mlekkie i gietka
stałe się skóra
przy codziennem
użyciu wypróbo-
wanej pasy do
obuwia

Erdal

czarna - brązowa - żółta

Reprezentacja w Polsce
JOZEF LAX i SYN
Kraków, Zwierzyniecka 8



Poznańska Fabryka Wódek

C. BUCHHOLZ i Sp.

Poznań -- WIELKIE GARBARY 20.

DOSTAWA TAKŻE WAGONOWA.

Tow.

2328

J. Block

Reprezentant:

Krzysztof BRUN i Syn
w WARSZAWIE.

Oddział we Lwowie:
ulica Pańska I. 11.

Telefon Nr. 465.

Poleca do natychmiastowej dostawy

REMINGTON

oryginalne amerykańskie maszyny
do pisania.

RONEO

oryginalne angielskie aparaty
do powielania.

RONEO

oryginalne angielskie aparaty
do kopiowania bez użycia wody.

Meble biurowe amerykańskie

biurka żaluzjowe, biurka płaskie, stoły biurowe,
stoliki pod maszyny do pisania, szafki żaluzjowe,
szafy do odkładania korespondencji systemem
pionowym „Vertical”, szafki do systemu kart-
kowego i inne urządzenia biurowe.

Przybory i dodatki

do maszyn do pisania różnych systemów i apa-
ratów do powielania: taśmy, kalki, papier, sza-
pirografy, rolki do szapirografów i inne.

Od października r. b.

„**Koło Polek**”

wydawać będzie tygodnik ilustrowany dla kobiet

„**BLUSZCZ**”

„BLUSZCZ”

obejmować będzie działy: litera-
cko-artystyczny, społeczno ekono-
miczny, wychowawczy, gospodar-
ski i mód.

„BLUSZCZ”

drukować będzie utwory wybitnych,
autorów i poruszać będzie najży-
wotniejsze zagadnienia narodo-
wospołeczne. 2892

„BLUSZCZ”

dawać będzie dodatek powieścio-
wy, mód i formy bibułkowe.

Szczegółowe ogłoszenia nastąpią w sierpniu.

WĘGLA GÓRNOŚLĄSKIEGO, nadkontyngentowego

(poza przydziałem)

dla Zakładów przemysłowych dostarcza:

ODDZIAŁ WĘGLOWY

TOWARZYSTWA DLA PRZEDSIĘWZIĘCI GÓRNICZYCH

„TEPEGE” S. A. w Krakowie, Straszewskiego 27.

2958

Nierendalne ceny
za brylanty złoto i srebro
płaci **MANDL**, Kopernika 14.

Kilkaset metrów (2 rolki)

**Pasów wiel-
błędzich ang.**

oryg. Gripolla

355x14 mm. dostarczy

okazyjnie ze składu

Biuro techn. i elektrot.

„Zenit” Kraków,

Stradom 7

Tel. 2462. Telegr. adres

Zenit, Kraków. 2972

Plug motorowy W. D.

6-cio skibowy

najnowszy model prawie zu-
pełnie nieużywany oraz pra-
sa do siana i słomy prze-
wozna Schwarz Magdeburg
do sprzedania: Biuro techni-
czne Inż. Wolski i Czer-
wiński, Lublin, Powia-
towa 1. 2971

Prof. Dr. M. T. Huber.

ALBERT EINSTEIN
i jego teoria

— Cena 30 Mk. —
wszędzie do nabycia.

Czas
odnowić
prenumeratę

Chłopca

do posług i odbijania
korekt

przyjmie Zakład drukarski „Słowa
Polskiego”. Zgłoszenia między godz.
12 a 2 i 5 a 7 w kancelarii drukarni

HEBLE i warsztaty stolarskie
firmy **W E I S S I SYN**

2628

poleca

ANTONI HALSKI

Lwów, Sobieskiego 3.

Morszyn koło Stryja

kąpiele solankowe, borowinowe, hydropatja
kolej, pootza w miejscu
wodociągi, kanalizacja, pokoje od 180 Mp.
lekarz zakładowy. 2901



Bandarze przepuklinowe rozmaitych syste-
mów. Opaski brzuszne. Prostotrymacze przeciw
zgarbieniu i t. d. Katalogi gratis.
S. P. POLACZEK,
Sambor. 2960

Na zboże ozime do siewu jesiennego

za gotówkę lub na kredyt z funduszu

odłogowego przyjmuje zamówienia

ZWIĄZEK ROLNICZO HANDLOWY

Lwów, Kopernika 9. 2956

Ziemski Bank Kredytowy

Oddział

w **KROŚNIE** 2977

załatwia wszelkie czynności biurowe

Mydło do prania

o zawartości 65% tłuszczu ma

do zbycia

ZWIĄZEK ROLNICZO HANDLOWY

Lwów, Kopernika 9. 2957